Dzisiejszy numer zawiera 12 stron tekstu i 8 stron dodatku ilustrowanego.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 66 Niedziela, dnia 20-go listopada 1927 r. Rok I

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

KRYSTJAN WUTKE, właśc. A. WUTKE, w Łodzi, ul. Piotrkowska 157, Tel. 26-10.

Skład sukna, kortów, chustek wełnianych i koców. Bogaty wybór
Zakład krawiecki zawiadamia swoją SZANOWNĄ KLIENTELĘ, że WSZELKIE NOWOŚCI w materjałach francuskich i angielskich już nadeszły.

Niemcy zapraszają

Radę Ligi Narodów na sesję do Berlina

BERLIN, 19.11 (PAT). „Vossische Zeitung" twierdzi, że rząd Rzeszy niemieckiej ma zamiar zaprosić na sesji grudniowej Radę Ligi Narodów do odbycia sesji czerwcowej w 1928 r. w Berlinie. Zaproszenie do Berlina ma przedłożyć Radzie Ligi w Genewie minister Stresemann i sekretarz stanu Schubert, którzy będą brali udział osobiście w obradach Rady Ligi.

W pogoni za kapitałem

MOSKWA, 19.11 (PAT). Donoszą z New Jorku, że przybył tam wiceprezes naczelnej Rady gospodarczej związku sowietów, Serebrowski.

Jedyna w swoim rodzaju tranzakcja

Sprzedaż miasta w Anglji

LONDYN, 19.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Wczoraj doszła do skutku jedyna w swoim rodzaju tranzakcja, mianowicie Lord Derby sprzedał miasto Bootle, liczące 22,000 domów, za sumę 1,550,000 funtów. Całe miasto z wyjątkiem kościoła, należało do lorda Derby.

Na upór niema lekarstwa

Ślub siostry b. cesarza Wilhelma

BERLIN, 19.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Dzisiaj odbędzie się W Bochum ślub księżniczki Wiktorji Schaumburg - Lippe, siostry ekscesarza Wilhelma z emigrantem rosyjskim Zubkowem.

Księżniczka oświadczyła, iż zrezygnowała z tego, aby zaprosić na ślub krewnych, gdyż pragnie uniknąć gości i rozgłosu.

Ślub kościelny według obrządku prawosławnego odbędzie się w poniedziałek w pałacu księżniczki, natomiast ślubu ewangelickiego nie będzie, ponieważ sprzeciwiły się temu ewangelickie władze kościelne.

Latający Holender

Jeszcze nie objął, a już nim przestał być

WARSZAWA, 19.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Według informacji z kół politycznych, kurator szkolny w Łodzi p. Gąsiorowski, będzie mianowany kuratorem poleskim.

Niebywała okazja dla Kupców i Przem.

Czy zamówił Pan już stoisko na
Pierwszych Łódzkich Targach Gwiazdkowych
Al. Kościuszki 73, Tel. 63-66
urządzanych przez
Tow. Propagandy i Rozwoju Polskiego Przemysłu i Handlu w Warszawie
??? od 7-go do 22-go grudnia 1927 r. ???
Targi będą otwarte codziennie od godz. 10-ej do 23-ej oraz w niedziele i święta.

W krwawych zapasach pręży się Pogoń...

Walki z powstańcami. Samobójstwo komendanta. Nowy spisek. Aresztowania. Oficerowie armji litewskiej opuszczają masowo służbę. Wieża z gazami trującymi na granicy Polski.

Z Kowna donoszą, że między wsiami Geruny a Radulisze na granicy litewsko-pruskiej z dnia 14 na 15 listopada doszło do krwawej utarczki między oddziałami partyzantów litewskich, rozbitków powstania tauroskiego, a oddziałem 7-go pułku litewskiego. Oddział partyzantów, składający się z 30-tu ludzi, mimo otoczenia go przez dwie kompanje wojska bronił się i ostrzeliwał aż do zupełnego wyczerpania amunicji. Powstańcy usiłowali przebić się przez pierścień wojsk litewskich, zostali jednak schwytani i przewiezieni do Kowna. Powstańcy stracili 2-ch ludzi, rannych zostało 20. Straty po stronie wojska znacznie większe. Komendnat oddziału w ostatniej chwili popełnił samobójstwo.

* * *

Na terytorjum Kłajpedy w tych dniach miały wybuchnąć ruchawki przeciwpaństwowe, skierowane przeciwko rządowi Waldemarasa. O zamierzonej ruchawce został uprzedzony komendant wojenny Kłajpedy, który zarządził szereg rewizyj i aresztowań. Wśród aresztowanych znajdują się członkowie sejmiku kłajpedzkiego. Rewizje przeprowadzono też u szeregu niemców kłajpedzkich.

Według nadesłanych do Kowna informacyj, ruchem powstańczym kierować miały miejscowe organizacje socjal - demokratyczne, które nawiązały ścisły kontakt z ugrupowaniami niemieckiemi i członkami sejmiku kłajpedzkiego.

* * *

Według informacyj nadchodzących na pogranicze polsko - litewskie, ustąpienie byłego szefa sztabu generalnego gen. Ładygi z szeregów armji litewskiej, wywołało olbrzymie wrażenie wśród korpusu oficerskiego. W związku z tem, w jednym z garnizonów kowieńskich podało się do dymisji 15-tu oficerów.

W kołach rządowych masowe dymisje oficerów wywołały silną konsternację. Rząd Waldemarasa, który wyłącznie opiera się na korpusie oficerskim, celem przyciągnięcia oficerstwa na swoją stronę, opracowuje projekt zmiany uposażenia oficerów i żołnierzy, co zdaniem sfer rządzących wpłynie na uspokojenie wśród armji.

* * *

W tych dniach u zbiegu granicy litewskiej, pruskiej i polskiej, naprzeciw Wiżajn, w okolicach Kalwarji, w odległości mniej więcej 15 klm. od pogranicza polsko - litewskiego, wojskowe władze litewskie przystąpiły do budowy kilkunastometrowej wieży żelazo-betonowej o nieznanem dotychczas przeznaczeniu. Dotychczas nie zauważono nigdzie podobnych wież. Według informacyj, wieża budowana przez inżynierów wojskowych ma być przeznaczona na zbiornik gazów trujących. Zbiorniki takie mają służyć dla celów wojskowych. Podobne zbiorniki mają być pobudowane wzdłuż całej granicy.

* * *

Premjer litewski Waldemaras po raz wtóry usiłował nawiązać rokowania z pozostającymi w Kownie przywódcami chrześcijańskiej demokracji i ludowcami. Przebieg rokowań utrzymany jest w ścisłej tajemnicy. Jednakże według obiegających pogłosek rokowania te nie dały żadnych rezultatów, gdyż przywódcy opozycji kategorycznie odmówili współpracy z rządem. Opozycja oświadcza, że zaniechanie przez rząd zamierzonego plebiscytu, będącego zamachem na konstytucję, nie byłoby w rzeczywistości ustępstwem a jedynie koniecznością, która wywołana została nastrojami całego narodu litewskiego. Usiłowania rządu Waldemarasa nawiązania stosunków z chrześcijańską demokracją i ludowcami świadczą dobitnie o bezsilności rządu, który po konferencji emigrantów litewskich w Rydze za cenę ustępstw usiłuje utrzymać się u władzy.

Teatr literacko - artystyczny
„GONG"
w lokalu kinoteatru „LUNA"
Dziś po raz ostatni
Program Nr. 3
p.t. „OLEŚ MA GŁOS"
Wielka rewja w 16 aktach pióra Nela, Lela, Szer-Szenia, J. Wima, A. Własta.
Muzyka T. Sygietyńskiego, I. Haftmana i innych
z udziałem całego zespołu oraz baletu

1) Oleś się nudzi,
2) Kikimory,
3) Blanc et noir,
4) Dziecko ulicy,
5) Wyższa szkoła jazdy,
6) Pacyfista,
7) Letniaki,
8) Oleś ma głos.
9) Feluś Amper,
10) Pianka Morska,
11) Hinduska,
12) Chce być mamusią!
13) Która godzina?
14) Czarny Bimbo,
15) Te nóżki,
16) Oleś wyzdrowiał!

Kierownik artystyczny: *Walery Jastrzębiec.* Kierownik literacki: *Jerzy Nel.*
Kierownik muzyczny: *Tadeusz Sygietyński.*
Baletmistrz: *Eugenjusz Wojnar.* Dekoracje: art. mal. *S. Frasiaka.*
Efekty świetlne: *S. Oględskiego.*
Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wiecz., w soboty, niedziele i święta 3 przedstawienia o godz. 5.45, 7.45 i 10 wiecz.

Nowy wojewoda warszawski

WARSZAWA, 19.11. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Dotychczasowy wojewoda warszawski, p. Wł. Sołtan, ma otrzymać propozycję objęcia jednej z placówek dyplomatycznych zagranicą. Jego miejsce ma zająć p. Twardo, obecny główny inspektor administracyjny.

KRAWIEC
ST. STEFANIAK
ostatnio krojczy firmy Polańczyk
przyjmuje zlecenia na sezon bieżący
Łódź, ul. Kilińskiego 108.

Pijcie znakomite piwa CHEŁMIŃSKIE!
Reprezentacja Browarów Chełmińskich
ul. Kilińskiego 121, tel. 59-45.

TARGI O DUSZĘ OBYWATELA

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami przedziwnych praktyk stosowanych przez stronnictwa polityczne i ich sfery kierownicze. Szczególniej jaskrawo uwydatnia się to mniej więcej od połowy okresu czasu, który ubiegł już od przełomu majowego. Wielu polityków ogarnął jakiś szał taneczny: wirują i balansują od prawicy do lewicy, chyboczące się w ruchach niezrównoważonych. Niema takiej legalnej partji w Polsce, w której nie odczuwałoby się silniejszych wstrząsów, podminowujących zarówno niziny, jak i szczyty partyjne. Ostatnie tygodnie przyniosły zwiększenie stopnia tego wzburzenia i znacznie podwyższyły temperaturę tego stanu podniecenia, który poprzedza zwykle stan rozkładu, stan gnilny.

O cóż to chodzi? **Gdzież przyczyna tego podniecenia politycznego?**

Utarło się już przeświadczenie, że życie polityczne naszego kraju płynie dwoma nurtami, skupia się pod dwoma sztandarami. Światopogląd chrześcijański walczy ze światopoglądem masońskim, duch dziejów ojczystych, zaklęty w cudowną „Pieśń o ziemi naszej", boryka się z duchem Międzynarodówki, ujętej w krwawe zwroiki „Czerwonego Sztandaru". Walka między temi pojęciami toczy się od lat, w zaraniu swojem mało jaskrawa, słabo skrystalizowana, dla samych bojowników i walczących mniej zrozumiała, przenikająca do ich myśli, serc i czynów raczej podświadomie, raczej instynktem.

Wszak nie zapominajmy, że wiekopomne dzieło konstytucji Trzeciego Maja było kwestjonowane przez ówczesnych zachowawców, jako dzieło szatana, jako sprawka złego ducha. Wszak nie zapominajmy, że akt Połanieckii Naczelnika Kościuszki, wyzwalający z pańszczyzny włościan, walczących o niepodległość Ojczyzny, był uważany przez ówczesnych konserwatystów za akt rewolucyjny, podkopujący ustrój społeczny. Cała historja naszej emigracji od pierwszego rozbioru Polski — aż po przez jej bogate dzieje do naszych dni — to jedno pasmo rozwijającej się myśli społecznej, to jeden łańcuch bolesnych częstokroć dla wspólnego ducha narodu zmagań się idei demokratycznej, która wypływała ze skarbnicy naszej kultury, a w wyzwoleńczych swych zapędach musiała się bronić, zarówno przed zachłannością skrajnej prawicy, jak i skrajnej Międzynarodówki.

Z biegiem czasu przekonania się krystalizowały, idee z pewnych mgławych wyobrażeń przechodziły w konkretne pojęcia. Dzisiaj dla wszystkich jest jasnem, co się kryje w pojęciu jednych i jaka jest treść rozumowania drugich. Dzisiaj stoimy zupełnie świadomie wobec walki dwuch światów, dwuch obozów. Dzisiaj walka ta jest zupełnie jasna, wyraźna, niedwuznaczna, przebieg jej jest ostry i szybki, serwujemy tę walkę, szczególnie zaostrzoną w naszem stuleciu. To jedni, to drudzy znajdują się chwilami u władzy, to z prawicy, to z lewicy czynią sobie wzajemnie ustępstwa, zawierają sojusze i porozumienia, które siłą rzeczy są przemijające i nie mogą się ostać pod naporem silniejszych ataków jednego i drugiego obozu. Stąd kryzysy rządowe, stąd przełomy państwowe. Przykładem z naszych czasów: Widomymi przykładami: **Mussoliniada we Włoszech i Leninada w Rosji sowieckiej.** Są to skrajne przykłady tych skrajnych światopoglądów. We wszystkich państwach, we wszystkich innych krajach świata kulturalnego obostatni gabinet Aleksandra Skrzyńskiego, w którym zasiadali obok siebie skrajny prawicowiec Stanisław Grabski i zasłużony latami dla ruchu lewicowego socjalista Jędrzej Moraczewski. A żyć się toczy i jego prawa są niewzruszalne...

Nigdzie jednak nie możemy dojrzeć, aby z tej walki dwuch światopoglądów wyłaniał się trzeci, **zwycięski duch pogodzonych przeciwności,** wypadkowa dwuch sił ciążących ku przeciwnym biegunom. Prawda, z oparów tych walk przebija się daleko jarzące światełko nadchodzącej nowej ery. W oddali spowity jeszcze w mgławicy jawi się krwawy symbol **męki Chrystusowej,** ku której poprzez blisko dwutysięczny okres czasu woła do nas: „Pokój z wami!"

Niewątpliwie, ten duch zgody i porozumienia musi opanować cały świat, **musi położyć kres okrutnym walkom,** które, jak dotąd, niszczą ludzi i nie sprzyjają rozwojowi kultury. Słusznie więc któryś z ministrów francuskich oświadczył niedawno, że **ludzkość wkracza dopiero teraz w erę chrześcjaństwa,** że bogate ziarna nauki Chrystusowej dopiero zaczną wydawać owoce, a ludzkość będzie zbierać obfity plon. Niewątpliwie. któryś z narodów świata podświadomie dla siebie staje się w licznej rodzinie innych narodów tym starszym bratem, który ma łagodzić powaśnionych i nieść gałązkę oliwną pokoju. Niewątpliwie któryś z narodów świata musi pierwszy wynieść swą duszę wyzwoloną z chaosu walki tych dwuch światopoglądów. Niezawodnie o takiej roli dla Polski marzyli nasi wieszczowie, śnił nasz Mickiewicz, gdy nazywał Polskę w natchnieniu poetyckiem: „Chrystusem narodów".

Naturalnie i Polska jest wciągnięta w orbitę tej walki, i o duszę narodu naszego toczą się boje. W ostrym przełomowym okresie, którego kulminacyjny punkt przeżyliśmy tak niedawno, nie poszliśmy jednak ani po linji skrajnego Mussolinizmu ani Leninizmu. Kto uważny, ten może już dziś zauważyć, **jakie drogi zostały nakreślone rozwojowi naszego państwa przez Marszałka Piłsudskiego.** Kto baczniejszy, ten już dziś może spostrzec, **dokąd Polska ma zmierzać.** Idziemy twardo i nieugięcie **pośrodku między walczącymi obozami. Bierzemy, co dobre jest z prawa, wyciągamy myśli zdrowe z chaosu lewicowego i przerabiamy w tyglu ogrzewanym przez płomienie naszej tysiącletniej kultury na idee własne, na idee postępu i demokracji.**

Praca to trudna i żmudna a wymagająca niebywałych ofiar, ale **jedynie wiodąca do ostatecznego celu.** Praca ta wymaga nieustępliwości, hartu i wielkiego zasobu energji. **Jest motorem, wprowadzającym w ruch wszystkie siły narodu, wszystkie moce państwowe.** Pod wpływem zaś tego rozpędu dokonują się w oczach naszych przeobrażenia myślowe, które zniewalają ludzi do tego przedziwnego tańca, o którym pisaliśmy na początku. Dotychczasowi prowodyrzy partyjni, pogrążeni w małostkowych walkach partyjnych, niezdający sobie sprawy z tych wielkich przeobrażeń ideowych, **muszą odejść.** Życie nie znosi nadmiernych balastów. O nich to, o tych płytkich politykach mówi Mickiewicz w „Księgach Pielgrzymstwa Polskiego": ...**„są oni jako wodzowie bez wojska".** Żyjemy właśnie w takim czasie, gdy musimy się zastanawiać nad tem wszystkiem, aby kroczyć po właściwej drodze i nie wstrzymywać rozwoju i postępu naszej własnej rodzimej idei państwowej, nad którą w mgłach jeszcze unosi się symbol Męki Chrystusowej.

Stanisław Targowski.

ODYSSEA NIEFORTUNNYCH LOTNIKÓW

LWÓW, 19.11 (PAT). We środę, dnia 16 b. m. o godz. 14.30 wylądowali dwaj lotnicy angielscy Mac Intosh i Hinkler w Białokrynicy pow. Podhajeckiego, woj. Tarnopolskiego. W Białokrynicy wystartowali znowu, ale już w kierunku zachodnim, a więc widocznie z zamiarem udania się w drogę powrotną do Londynu. Już za Lwowem niedaleko Dobrostan, wskutek defektu motoru, lotnicy musieli wylądować. Ponieważ aparatu nie można było naprawić na miejscu, chłopskim wozem zawieźli go do pobliskiego folwarku Budzyn. Podczas transportowania samolotu 2 włościanie, zajęci tem transportowaniem, zostali bardzo ciężko poranieni. Wówczas lotnicy udali się z nimi do najbliższej stacji kolejowej, skąd odjechali do Lwowa.

Wielka wstęga „Odrodzenia Polski"

Zdobi pierś Marszałka Franchet d'Esperey

Podniosły akt na Zamku Królewskim.

W dniu dzisiejszym o godz. 11 przed południem p. Prezydent Rzplitej przyjął na pożegnalnej audjencji Marszałka Franchet d'Esperey.

W czasie audjencji p. Prezydent udekorował Marszałka Francji orderem i wielką wstęgą „Polonia Restituta".

Równocześnie p. Prezydent udekorował przybyłych z Marszałkiem oficerów pułk. s. g. Daille — krzyżem komandorskim, a ppułk. s. g. Limasset — krzyżem orderu „Odrodzenia Polski".

Po tej uroczystości Marszałek Francji udał się do Cytadeli, gdzie zwiedził celę Józefa Piłsudskiego w 10 pawilonie.

O godz. 2 po poł. Marszałek Franchet d'Esperey był na śniadaniu wydanem na jego cześć przez min. Zalewskiego.

O godz. 3 i pół udał się do gmachu ministerstwa spraw wojskowych przy ulicy Nowo wiejskiej, gdzie w wielkiej sali dokonał dekoracji 54 oficerów armji polskiej orderem Legji honorowej i palmami akademickiemi, nadanych przez Prezydenta Rzplitej Francuskiej.

Wieczorem w apartamentach ambasady francuskiej odbył się obiad, a następnie raut wydany przez ambasadora Laroche'a.

W dniu jutrzejszym Marszałek Francji wyjedzie do Pułtuska, gdzie zwiedzi pola walk francusko - rosyjskich z r. 1806.

W Pułtusku Marszałek Francji będzie gościem 13 p. p.

Jutro wieczorem Marszałek Francji wyjedzie do Gdyni, a w poniedziałek do Krakowa i Zakopanego.

Z Krakowa Marszałek Francji przez Pragę Czeską powróci do Paryża.

Komunistyczne bredzenia

BERLIN, 19.11 (PAT). Komunistyczny „Welt am Abend" podaje sensacyjne pogłoski na temat rzekomego porozumienia pomiędzy centrowym i politykami niemieckimi a Austrją w sprawie podziału Rzeszy niemieckiej celem utworzenia dwóch wielkich państw niemieckich. „Welt am abend" twierdzi, że w czasie wizyty kanclerza Marxa w Wiedniu doszło w tej sprawie do całkowitego porozumienia. Od Niemiec ma się odłączyć Bawarja i wszystkie inne kraje na południu od Menu, które mają się połączyć z Austrją. Na północ zaś od Menu ma powstać Rzesza Niemcka, składająca się tylko z Prus, do których mają być przyłączone mniejsze państwa.

Szczyt odwagi, bohaterstwa, zimnej krwi, stalowych nerwów okazuje **Lucjano Albertini**

w najciekawszym obrazie sensacyjno-salonowym p. t.

„Najspryfniejszy złodziej świata"

Wkrótce: w **GRAND-KINO.**

GRAND-KINO

Dziś i dni następnych!

Podwójny program 16 aktów

Składający się z dwóch wielkich szlagierów

Nieprzerwany łańcuch „Qui pro Quo"

Na pierwszy seans od 50 gr.

8 aktów śmiechu! Humoru! Dowcipu!

Cały świat szaleje, przepada!



1) **Ona ma coś**

w roli głównej uosobienie kokieterji urocza obdarzona największym wdziękiem i temperamentem artystka:

Clara Bow i Antonio Moreno

Arcydzieło filmowe p. t.

2) **Miłość Apaszki**

Potężny dramat w 8 miu aktach, odzwierciadlający dzieje pięknej kobiety, której uroda przysparza tysiączne niebezpieczeństwa. W rolach główn.

CHARLES RAY I JOAN GRAWFORD.

Dziś i dni następnych!

Teatr Rewji i Operetek „RAJSKI PTAK"

W sali Kinoteatru „IMPERJAL" ul. Zawadzka róg Zachodniej

Ostatnia nowość! Dane będzie! Ostatnie szlagiery!

„Gdy dziewczynki idą spać"

Wielka rewja w 17-tu obrazach A. Własta, Toma, Migowej, K. Brzeskiego, Szer-Szenia z muzyką Wilera, Petersburskiego, Golda, Siedigera i Pliszewskiego grana ostatnio w Warszawa i Krakowie z niebywałem powodzeniem.

1) Wyjazd do Ameryki po pożyczkę, 2) W pociągu, 3) Ja chcę być poślicą, 4) W Łodzi, 5) Uj dziewoje, 6) Trochę tańca, 7) Basienka, 8) Najlepszy sposób, 9) Złota jesień, 10) Cała przyjemność po mojej stronie, 11) Finał wszyscy, (przerwa) 12) Teatr w teatrze, 13) Ach ci marynarze, 14) Ja chcę w aucie, 15) Uwiedziona, 16) To muszą śpiewać ze mną wszyscy, 17) Finał.

Udział przyjmują:

Helena Bożeńska, art. teatru Letniego w Warszawie, Basia Halmirska, primadonna operetki krakowskiej, Lena Okszańska, Antoni Kaczorowski, reżyser oper. krakowsk., Henryk Kowalski, art. sceny lwowskiej, Aleksander Piotrowski, baletmistrz, Remisz, Daszyński, Wermund i inni. Balet 8 girls z baleriną M. Popielewską na czele.

Kierownik artystyczny: Antoni Kaczorowski,
Muzyczny — znany kompozytor-profesor A. Piotrowski,
Kierownik literacki Edmund Domański,
Baletmistrz A. Piotrowski.

Początek przedstawienia o godz. 9.45. CENY MIEJSC od 1 zł. do 5.—

Różne wiadomości

Ohydna zbrodnia. W dniach najbliższych sąd krakowski rozpatrywać będzie sprawę morderstwa znanej w Krakowie modelki Zofji Paluchowej.

Jak wynika z dochodzeń władz śledczych, mordu dopuścił się w dniu 15 maja r. b. we wsi Dłubnia pod Krakowem mąż Zofji, Maciej Paluch. Po dłuższych poszukiwaniach wyłowiono z rzeki Dłubni poćwiartowane zwłoki, które w zestawieniu w jedną całość odpowiadają wzrostem ciału zamordowanej. Jednakże głowy ofiary ohydnego mordu nie zdołano dotychczas odnaleźć. Sprawa budzi żywe zainteresowanie wśród krakowskiej publiczności, dowodem czego jest rozchwytanie biletów wstępu.

Zamierzone ograniczenia imigracji do Brazylji. Donoszą nam z Brazylji, że, w związku z uchwałą tamtejszego parlamentu, ministerstwo spraw zagranicznych rozważa sprawę ograniczenia imigracji do Brazylji. Chodzi tu o niewpuszczenie do kraju elementów przeciwpaństwowych. Sprawa ta posiada doniosłe znaczenie dla Polski, gdyż liczne rzesze naszych rodaków zmuszone są szukać corocznie chleba w Ameryce Południowej.

Zaślepienie pruskie. Ks. prof. Hoffman, wybitny pacyfista niemiecki, członek odbytego przed pół rokiem w Warszawie kongresu, autor szeregu przyjaznych dla Polski artykułów, został usunięty z katedry teologji na uniwersytecie wrocławskim. Przyczyną dymisji tej jest obywatelska odwaga ks. prof. Hoffmana, który w publikacjach swych podkreśla krzywdę, wyrządzoną Polakom przez Niemców.

Budowa nowych gmachów reprezentacyjnych. W Prezydjum Rady Ministrów omawiana była sprawa budowy pałacu Prezydenta Rzeczypospolitej oraz gmachu ministerstwa spraw zagranicznych na tyłach parku Ujazdowskiego.

Wysoki dygnitarz angielski w Warszawie. Do stolicy naszej przybył dyrektor królewskiej mennicy w Londynie pułk. Johnson. Przybył on celem omówienia sprawy nowych zamówień na bicie monet polskich w Londynie.

Literaci polscy w gościnie u swych niemieckich kolegów. Znakomity, o europejskiej sławie, filolog, prof. Tadeusz Zieliński oraz znany powieściopisarz Juljusz Kaden - Bandrowski udają się na skutek zaproszenia niemieckiego Pen-Klubu, do Berlina, gdzie wygłoszą kilka odczytów o literaturze polskiej.

W PODZIEMIACH KONSPIRACJI

Metody żandarmerji carskiej i czerezwyczajki bolszewickiej. Współpraca bolszewików i ochrany na terenie socjal-demokracji. Dawni satrapi carscy... niewiniątkami wobec czerwonych katów.

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Berlin, w listopadzie

Pewien z wybitnych działaczy antybolszewickich, przebywający obecnie na emigracji, podaje ciekawe szczegóły z dawnej konspiracyjnej pracy partji bolszewickiej. Artykuł ten jest nader ciekawy ze względu na tę okoliczność, iż autor wskazuje na dawną łączność w pracy pomiędzy komunistami, a carską policją polityczną.

Ujrzałem, jakby przez mgłę, fotografję, przedstawiającą powieszonego ojca Hapona. Obraz ten wywołał w mem umyśle cały szereg wspomnień z epoki podziemnej walki z caratem. Reminiscencjom tym odrazu nadany został przez sylwetkę Hapona właściwy kierunek. Nie należy zapominać, że Hapon brał nader żywy udział w pracach rewolucyjnych, co najzupełniej nie przeszkodziło mu być prowokatorem, pozostającym na usługach ochrany. Myśli, które mię nawiedziły, były niestety nader przykre. Przypomniałem sobie całą tę pracę konspiracyjną. Opanowała mię natomiast przykra atmosfera zgnilizny moralnej. W podziemiach trudno rzeczywiście było stwierdzić, kto jest prowokatorem, kto zaś uczciwym bojownikiem idei.

Niedawno w epoce bolszewickiej miałem także pewne zdarzenie, przypominające mi właśnie epokę przedwojenną. W epoce bolszewickiej zamieszkiwałem pewien lokal wraz z wielu innymi obcymi zupełnie ludźmi. Pode mną ulokowali się czerwoni żołnierze oraz robotnicy. Nie wiedzieli oni, kim jestem, ja zaś także nie miałem żadnych informacyj o ich misji w stosunku do mej, mocno podejrzanej z urzędowego punktu widzenia, osoby. U niejednego z nich zauważyłem, iż patrzy na mnie jakoś dziwnie z podełba. Obawiałem się więc, iż jest on ajentem czerezwyczajki. Drżałem, jak liść osikowy. Okazało się jednak, że oni podejrzewali mię o to samo. To właśnie było mojem szczęściem.

Atmosfera podziemia już sama przez się musi być zgniła, jest to cecha każdej suterenny. Ciemno, głucho, jeden nie widzi drugiego. Głosu również nie słychać, nie można więc nigdy nic pewnego o najbliższych sąsiadach wiedzieć. O słuszności tego twierdzenia wystarczająco świadczą afery Azefa, Malinowskiego, Czernomazowa. Trudno zaiste powiedzieć, czy dany osobnik był bardziej oddany carowi, czy też rewolucjonistom. Nie brakowało i takich, którzy zdradzali obie strony, tak, iż doprawdy nie wiadomo, która powinna mieć do nich poważniejszą pretensję.

Partja bolszewicka wyrosła dzięki troskliwej opiece austrjackiego i rosyjskiego departamentów policji. Lenin i austrjacy pracowali dla tej samej idei. Chodziło im bowiem o podkopanie gmachu państwowości rosyjskiej. Nic więc dziwnego, że wodzem bolszewickim troskliwie się opiekowała policja austrjacka, o czem zresztą pisał w swych słynnych pamiętnikach Włodzimierz Burcew.

Utwory Marksa i kontakt z żandarmerją i prowokatorami wspaniale urobiły psychikę obecnych władców Rosji. Sprawiedliwość nakazuje nam to przyznać, że uczniowie prześcignęli swych mistrzów. Żandarmi zresztą trzymali się zawsze subtelniejszych, niż bolszewicy obecnie, metod. Warto tu przypomnieć o aferze „Bundu" w 1902 r. Oto władze rosyjskie spostrzegły nagle szalony rozwój tej żydowskiej organizacji politycznej. Pomyślały więc, że nie wykluczonem zupełnie jest pewien nielojalny udział żandarmów w tej sprawie. Dla stwierdzenia, departament policji uciekł się do pewnego nader zręcznego, choć niebezpiecznego manewru. Aresztowano wybitnego członka „Bundu" i potrafiono uczynić zeń agenta ochrany, ze skromną płacą 13 tysięcy rubli rocznie. Subtelna ochrana tak doń przemówiła: „My doskonale zdajemy sobie sprawę, że pan nie będzie wydawał nam swych kolegów partyjnych. Nie żądamy zresztą tego. Ale przecież żandarmi są pańskimi wrogami i czyby pan nie zechciał z nimi walczyć?"

Po tej miłej rozmowie polecono temu panu, by szpiegował żandarmów w okręgu warszawskim i wileńskim. Praca ta jednak nie była zbyt łatwa, gdyż i żandarmi nie należeli do naiwnych. Powiedzieli oni sobie tak: „Ty chcesz nas zdradzić naszym, my więc zdradzimy ciebie twoim". Natychmiast w organizacjach bundowskich poczęły się szerzyć pogłoski, iż dawny wybitny ich kolega znajduje się na usługach departamentu policji. Sprawa ta zakończyła się bardzo prosto. W Pińsku odbył się zjazd stronnictw. Miał przemawiać także i ten prowokator. Gdy wszedł na katedrę, zapytano go, za co właściwie płacą mu 13 tys rubli rocznie. Nic więc dziwnego, że zgłupiał on zupełnie i został na miejscu zastrzelony.

Dzisiejsza czerezwyczajka jednak stoi znacznie niżej od swych carskich mistrzów. Dawniej nękano delinkwentów tylko moralnie, dziś zaś stosowane są najstraszliwsze tortury cielesne.

Szczegóły są już tak dobrze wszystkim tak dobrze znane, że nie warto o nich pisać. W każdym jednak razie stwierdzam, że wobec Dzierżyńskiego i Jagody, generał żandarmów Gerasimow i szef ochrany Zubatow są tylko naiwnemi niemowlętami. *N.*

Z Łodzi do Nancy

Po czesku. Nancy, miastem Polaków. Polski język wykładowy. Nieszczęśliwy jegomość. Brak mieszkań. Ratunek w hotelu. Plac Stanisława Leszczyńskiego. Wdzięczna Lotaryngja królowi Polski.

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

NANCY, w listopadzie.

Droga moja z Łodzi prowadziła przez Czechy i Niemcy. Przekroczywszy granicę polsko-czeską, trzeba było sięgnąć do zasobu (nota bene dość skąpego) słów czeskich, gdyż w innym języku trudno byłoby się z kimkolwiek porozumieć. Podobnież należało zachować się, wjeżdżając do Niemiec, kraju o wyłącznem panowaniu języka niemieckiego.

Wydawałoby się Wam zatem, drodzy czytelnicy, że w Nancy mówi się po francusku. A jednak jest to niezupełnie ścisłe, a raczej bardzo nieściśle.

W tem mieście, par excellence francuskiem, na ulicach, w kawiarniach, teatrach, kinach — rozbrzmiewa przedewszystkiem język... polski.

Studenci z Polski stanowią tutaj bardzo znaczny procent cudzoziemców.

Na uniwersytecie krążą dowcipy na temat wprowadzenia w krótkim czasie polskiego, jako języka wykładowego, gdyż Francuzi są mniejszością.

Lecz największem powodzeniem cieszy się autentyczna podobno historja o jegomościu, który skarżył się, że „od dwuch dni jest w Nancy i nie może spotkać ani jednego Polaka". (sic!)

W restauracjach, kinach słyszy się często mimowoli rozmowę, prowadzoną w języku polskim, kończącą się uwagą: „Mów ciszej, bo przecież sąsiedzi mogą nas rozumieć!"

W związku z tak wielkim napływem cudzoziemców, a w pierwszym rzędzie Polaków, daje się tu coraz bardziej odczuwać brak pokojów umeblowanych dla studentów.

Na ulicach na każdym niemal kroku widzi się podniesione do góry głowy, szukające błagalnym wzrokiem tabliczek o pokojach do wynajęcia. Wreszcie po kilkodniowem poszukiwaniu znajduje się ratunek w hotelu, płacąc słono za numer, który się wraz z kolegą zajmuje.

Nie sądźcie jednak, że Nancy, główne miasto Lotaryngji nie ma pozatem nic z polskością wspólnego.

Król Stanisław Leszczyński, odziany po szlachecku, oparty na prawdziwej polskiej karabeli, z majestatycznie wyciągniętą dłonią stoi nieruchomo w centrum miasta, na wielkim placu Stanislas, zbudowanym w stylu Ludwika XV. Plac ten zwany „cudem stolicy Lotaryngji" otoczony jest „złotemi bramami", na których, wśród złoceń, sple cione są inicjały S. L.

Na pomniku widnieje napis: Stanislas Leszczynski, Roi de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar, 1737—1766.

Z drugiej strony: A Stanislas Le Bienfaisant — La Lorraine Reconnaissante — 1831.

A więc—„wdzięczna Lotaryngja". Wdzięczna Stanisławowi Leszczyńskiemu, królowi Polski.

Lucjan R.

Wyjaśnienie.

W związku z ogłoszeniem ajencji „Reporter" wyjaśniam, że z ajencji tej wystąpiłem na własne życzenie ze względów osobistych.

Co się tyczy fałszywie czynionych mi zarzutów to występuję przeciwko „Reporterowi" na drogę sądową.

J. Rosenblatt.

O nauczanie literatury polskiej w szkołach średnich

(Korespondencja własna „Hasła Łódzkiego")

Warszawa, w listopadzie.

W kreślarni Politechniki warszawskiej kilkudziesięciu studentów pracuje z zapartym oddechem nad wykończaniem swoich arkuszy, które trzeba oddać na wyznaczony zgóry termin. To też młodzi jeszcze chłopcy — przyszli inżynierowie pracują zawzięcie, nie folgując sobie nawet zwykłemi wesołemi dowcipami. Czasem tylko to jeden, to drugi przerwie niezmąconą ciszę bardziej nerwowem, niż zwykle posunięciem ołówka lub też, wymazując niedozwolone plamy, wywoła nożykiem niemiły złowieszczy zgrzyt.

A naraz jeden ze studentów, który swój arkusz wykończył już całkowicie, zwraca się z niefrasobliwą miną do obok kreślącego kolegi:

„Słuchajno, Stefan, powiedzże mi co to był dzisiaj za pogrzeb, z niezwykłą pompą i paradą, wychodzący z kościoła garnizonowego. Przejeżdżając tramwajem, widziałem tylko zdala moc powiewających sztandarów, wiele wojska, mnóstwo wieńców i t. d. W wagonie słyszałem, jak jakiś gość mówił do jadącej z nim pani, że to chowają znanego pisarza, ale nazwisko nie mógł sobie jakoś w pierwszej chwili przypomnieć. Dopiero po pewnym momencie, wymieniał nazwisko, ale akurat się od nich nieco odsunąłem i nie dosłyszałem. Zdaje mi się, że mówił o jakimś Dajskim czy Dałowskim, czy też Daniłowskim. Ale ja dalibóg nie wiem, co to za facet, że mu oddają takie honory. Słowo daję, głupie to i zgoła niepotrzebne. Wszak nieboszczyk choćby i wart był tego, to i nie słyszy i nie widzi, a tu ruch uliczny wstrzymują i ma ło co brakowało, bym musiał per pedes apostolorum sypać do polibudy".

Zaczepiony kolega spojrzał najpierw po za siebie, jakby się chciał przekonać, czy i inni koledzy słyszeli dopiero wypowiedziane słowa, nie widząc jednak żadnego specjalnego poruszenia, przyciszonym głosem odpowiada pytającemu koledze: „Jeśliś omentn bataljonowa „Lili", albo „Marja Magdaleny" nie czytałeś, to się z tem nie chwal przynajmniej, że nie wiesz, kto „Jaskółkę" lub „Z minionych dni" pisał.

Na Boga żywego, Stasiek, wszak Daniłowski, to był jeden z naszych największych pisarzy współczesnych, poeta-żołnierz, legun z pierwszej brygady, Dziadka towarzysz. No, wiesz Stasiek, wszystkiego po tobie, ale, żebyś Ty, wychowanek z pierwszej... całym wydziale, takim był ignorantem literatury polskiej, tego nie przypuszczałem".

Zbity z tropu Stasiek zarumienił się, jak burak i rzekł jeno: myśmy tam w budzie nie przechodzili o Daniłowskim, a tu człowieka mordują, że ani zipniesz, Ty mi zaś jeszcze o czytaniu książek prawisz, a to dobre sobie".

* * *

Podsłuchany przypadkowo djalog, wynikły pomiędzy studentami drugiego kursu Politechniki warszawskiej, świadczy aż nazbyt wymownie, jakiż to mizerny zapas wiadomości o spółczesnej literaturze polskiej wynosi młodzież nasza ze szkół średnich. Rzecz nie do pomyślenia wprost, aby elita naszego społeczeństwa, do jakiej niewątpliwie należy zaliczyć przyszłych inżynierów, nie miała pojęcia nawet o pisarzach tej miary, co Daniłowski.

Dobrze, że akurat zdarzył się chłopiec nieco bardziej oczytany i objaśnił nieuświadomionego kolegę. Ale przecież ogół młodzieży naszej cechuje właśnie taka ignoracja i nieznajomość literatury rodzimej, jakiej żywym przykładem jest właśnie ów student Politechniki warszawskiej.

A wszak nie można go winić zbytnio, iż pracując po dziesięć godzin dziennie, nie ma on czasu, na poznawanie dopiero literatury swego narodu.

Ten zasób wiadomości literatury polskiej, w którymby się pomieściły takie nazwiska, jak: Konopnickiej, Wyspiańskiego, Kasprowicza, Żeromskiego, Reymonta, Daniłowskiego, a z żyjących Sieroszewskiego, Struga, Weyssenhoffa, Rodziewiczówny, Przybyszewskiego i t. p. winna młodzież nasza wynosić ze szkoły.

Na douczanie bowiem późniejsze liczyć nie można. Ani czasu, ani chęci potem już niema. Specjalizacja w każdym prawie zawodzie tak silnie pochłania i tyle absorbuje czasu, iż nie starczy go już na pogłębianie tych wiadomości z literatury współczesnej, które winien posiadać każdy inteligentny człowiek.

Odpowiedzą nam może niektórzy, iż w szkole średniej i tak już jest program przeładowany. Ale i na to się znajdzie sposób. Trzeba w takim razie program ten tak zmodyfikować, tak ułożyć, aby nie przypuszczać potem w życie młodzieży z rażącemi wprost brakami z literatury ojczystej.

Jak zaradzić złu, które niewątpliwie istnieje, to już jest rzeczą Panów z Wydziału Programowego M. W. R. i O. P. poszczególnych kuratorjów i Panów Wizytatorów.

Naogół społeczeństwo ma bardzo wysokie mniemanie o szkolnictwie średniem, które, jak wiemy zresztą, ze wszystkich innych warsztatów kultury rodzimej najszybciej zabrało się do życia w odrodzonej ojczyźnie i sprawnie przysparza krajowi coraz nowych zastępów światłej młodzieży.

To też podnieśliśmy tutaj sprawę nauczania literatury w tym jedynie celu, aby ta kuźnia ducha narodowego i wiedzy do doskonalszej doszła doskonałości na pożytek kraju i ludzkości.

Z. T.

KRONIKA

Niedziela, 20 listopada, Feliksa.
Poniedziałek, 21 listopada, Ofiarowanie N. P. M.

TEATRY.

Teatr Miejski — Panna Flute.
Teatr Popularny — Gri-Gri.
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa Prac Włastimila Hofmana.

KINA:

Miejski Kinematograf Oświatowy — Hotel Imperial.
Apollo — Lew Mogołów.
Mimoza — Braterstwo krwi.
Grand-Kino — Ona ma coś.
Casino — Wieża miłości.
Czary — Robinson w Dżungli.
Corso — Bohater chińskiej spelunki.
Dom Ludowy — Czarny Orzeł.
„Imperial" — Demon doliny śmierci.
„Luna" — Teatr art.-lit. „Gong".
Nowości — Rewja „Salomeo, buzi daj".
Odeon — Bohater chińskiej spelunki.
Resursa — Miłość.
Splendid — Romans arcyksięcia.
Kino Spółdzielni Państwowej — Dziewczę z huśtawki.
Savoy — Od godz. 11 wieczór występy artystyczne.

OSOBISTE

Przyjazd b. prezydenta m. Lwowa do Łodzi.

W dniu wczorajszym przybył do Łodzi na dwudniowy pobyt p. Józef Neuman, b. długoletni prezydent m. Lwowa, zasłużony działacz społeczny na gruncie samorządu i organizacyj mieszczańskich i rzemieślniczych. Jak się dowiadujemy, p. prezydent Neuman w drodze na konferencję w Warszawie wstąpił do Łodzi w odwiedziny do córki p. majorowej Schirmerowej.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 20 listopada, dyżurują następujące apteki: L. Lipiec (Piotrkowska 193), E. Müller (Piotrkowska 46), W Groszkowski (Konstantynowska 15), K. Gärtner (Cegielniana 64), H. Niewiarowski (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicz (Stary Rynek 9).

Zebrania kontrolne rezerwistów

Biuro Wojskowo - Policyjne Magistratu miasta Łodzi podaje do wiadomości, że w poniedziałek, dn. 21 b. m., winni stawić się do zebrań kontrolnych następujący szeregowi rezerwy pospolitego ruszenia z bronią (kat. A, C i C jeden) roczników 1894 i 1901.

Z przynależnych do PKU Łódź-miasta I (Komisarjaty Policji Państwowej II, III, V, VIII, IX i XI): rocznik 1894 — o nazwiskach na litery M do Z — w lokalu przy ul. Konstantynowskiej 62 (koszary 31 p. p.); rocznik 1901 o nazwiskach na literę Sz — w lokalu przy ul. Leszno 7/9 (koszary 28 p. p.).

Z przynależnych do PKU Łódź-miasto II: rocznik 1894, zamieszkali na terenie Komisarjatów VI, X, XII, XIII i XIV — w lokalu przy ul. Konstantynowskiej 81 (koszary 4-go Baonu Sanitarnego); rocznik 1901, zamieszkali na terenie Komisarjatu XIV o nazwiskach na litery A do J — w lokalu przy ul. Leszno 7/9 (koszary 28 p. p.).

Zebrania kontrolne zaczynają się o godz. 9-ej rano.

Rezerwiści winni się stawić punktualnie z książeczką wojskową, kartą mobilizacyjną i innemi posiadanemi dokumentami wojskowemi.

Spis poborowych

Biuro Wojskowo - Policyjne Magistratu miasta Łodzi podaje do wiadomości, że w poniedziałek, dn. 21 b. m., winni stawić się do spisu poborowych mężczyźni, urodzeni w roku 1907, a zamieszkali stale lub czasowo w Łodzi w obrębie III Komisarjatu Policji Państwowej, o nazwiskach na litery H do O.

Spis odbywa się w lokalu Biura Wojskowo-Policyjnego przy ul. Traugutta Nr. 10 w godzinach od 8 do 13.30.

Osoby, uchylające się od obowiązku osobistego zgłoszenia się do spisów, oraz osoby, zgłaszające się z przyczyn nieusprawiedliwionych po terminie, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

W sali Helenowa
W niedzielę, dnia 20-go listopada r. b.
Wielka Zabawa Taneczna
od 3-ej do 10-ej wieczór
Orkiestra pierwszorzędna.

Praca nad oświatą młodzieży rzemieślniczej

Ważne wyjaśnienie. Mistrz wśród uczącej się młodzieży. Opieka, nauczyciel-fachowiec i uczeń.

W związku z wywiadem „Hasła Łódzkiego" z inspektorem szkół rzemieślniczych w Łodzi p. dyr. Tomaszewskim i poruszoną m. in. sprawą delegowania na wykłady szkolne przez poszczególne cechy — mistrzów-delegatów, nie będzie od rzeczy wyjaśnić doniosłość tego rodzaju wizytacji.

Niedosyć jest stworzyć szkołę dokształcającą, niedosyć jest obsadzić tam najlepszych nawet kierowników i nauczycieli, niedosyć jest najskrupulatniej posyłać do niej uczniów. To jest dużo, lecz jeszcze nie wszystko. Podobnie, jak prawdą jest, iż szkoła w połączeniu z warsztatem da dobrego rzemieślnika, tak również jest prawdą, iż praca nauczyciela, łącznie z interesowaniem nią mistrzów, da dopiero dobry rezultat. Nauczyciel, przy najlepszych nawet chęciach i przenikliwości, nie jest w możności „odgadnąć" wielu cech charakteru ucznia, wytłomaczyć sobie wielu jego postępków. Ocenia je często mylnie, przynosząc tem szkodę uczniowi i szkole. Co innego mistrz, ten mając ucznia przez cały dzień w warsztacie — ma możność dokładnego poznania jego wad i zalet, charakteru, wytłuma czyć sobie takie rzeczy, które dla nauczycieli pozostają zagadką. Często mistrz powie więcej, niż nauczyciel po miesięcznem obserwowaniu ucznia podczas godzin szkolnych.

Dlatego też jest koniecznością, aby mistrzowie nawiązywali bliższy stosunek ze szkołą. Organizacje rzemieślnicze winny delegować swoich członków, celem stałego wizytowania szkoły. Obecność poważnego mistrza, przysłuchującego się wykładom, (jako bierny świadek), a następnie dzielącego się spostrzeżeniem z nauczycielem wpłynie na podniesienie znaczenia szkoły w oczach uczniów, dopomoże do opanowania burzliwych temperamentów, da wiele cennych wskazówek nauczycielstwu. Oprócz tych wizytacyj, każdy mistrz posyłający ucznia do szkoły, znajdzie choć raz na miesiąc czas, aby zajść do szkoły i pomówić ze swoim nauczycielem o swoim wychowanku.

Taki program nie wymaga ze strony mistrza dużego nakładu pracy i czasu. A napewno pomoże im w warsztacie.

Żądają mistrzowie wiele od szkoły. Słusznie, lecz niech i szkoła ma prawo żądać od mistrzów wymienionych usług.

To nie dla nauczycieli, ani dla mistrzów, lecz dla młodzieży, największego skarbu Narodu.

Przemysł łódzki nie stara się o kredyty gotówkowe

W związku z wiadomościami, jakoby w następstwie uzyskanej przez rząd pożyczki zagranicznej, przemysł łódzki starał się o uzyskanie zagranicą poważnych kredytów, sfery przemysłowe łódzkie oświadczają, iż nie starają się o kredyty gotówkowe.

Jak nas informuje jeden z wybitnych przemysłowców łódzkich, dla przemysłu łódzkiego włókienniczego wchodzą w rachubę tylko kredyty surowcowe, z których obecnie w zadawalniającej mierze korzysta. Dokonywane systematycznie w ciągu ostatnich lat inwestycje nie nastręczają większych potrzeb kredytowych w tym kierunku.

Przemysł wełniany, zwłaszcza pod względem urządzeń technicznych, stoi na wysokości zadania, co miała sposobność stwierdzić podczas bytności swej w Łodzi podkomisja włókiennicza komisji ankietowej.

W przemyśle wełnianym zaznaczy się prawdopodobnie pewne ożywienie w inwestycjach, ale specjalnych kredytów finansowych na ten cel żadne przedsiębiorstwo zaciągać nie będzie.

Okaże się zupełnie wystarczającem, jeżeli w obecnych warunkach przedsiębiorstwa przemysłowe polskie spotkają się z łatwiejszemi warunkami zapłaty za nabywane narzędzia i maszyny, niż dotychczas.

Lotem ptaka z Łodzi do Warszawy

W pierwszych dniach listopada, jak już w swoim czasie donieśliśmy — nastąpiła przerwa w komunikacji lotniczej pomiedzy Łodzią a Warszawą. Z uwagi na pomyślny i stały rozwój jej oraz wzrastającą frekwencję — nagła ta przerwa żywo zainteresowała przemysł i handel, który z komunikacji tej wydatnie korzystał. Istotne przyczyny tej przerwy oświetlił nam prezes zarządu wojewódzkiego komitetu LOPP, mec. Biłyk w sposób następujący:

— W dniu 1 października 1926 r. rozpoczęto komunikację lotniczą dla wprowadzenia której i popularyzacji zarząd LOPP w Łodzi udzieli polsk. linji lotniczej „Aerolot" szeregu ułatwień jako prywatnemu towarzystwu, a mianowicie: bezpłatnie terenu lotniska, hangaru, pomieszczeń dla pilotów i mechaników, opału, światła, kancelarji, porzekalni, garażu, telefonów z wyjątkiem zamiejscowych, biura miejskiego, samochodu tudzież personelu miejskiego. W październiku b. r. „Aerolot" zwrócił się o przedłużenie umowy na identycznych warunkach, motywując m. in. żądania swe tem, że samochód oddany do jego dyspozycji w praktyce okazał się dla obsługi pasażerskiej niedostateczny. Wobec tego LOPP powinna dostarczyć nowego samochodu. Rezultatem kilku posiedzeń LOOP, poświęconych sprawie komunikacji było zatwierdzenie dotychczasowych warunków z wyjątkiem troski o dowóz pasażerów, która spada na barki „Aerolotu". O ile bowiem świadczenia takie były uzasadnione przy uruchamianiu linji, o tyle subwencja na stałe z funduszów społecznych nie była uzasadniona. Pertraktacje trwały przez październik, jednak do konkretnego załatwienia nie doszło. Wobec tego „Aerolot" komunikacje w listopadzie zawiesił. (E)

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

„Panna Flute" grana będzie dziś o godzinie 3 m. 30 po cenach popularnych. W roli tytułowej świetna jej wykonawczyni p. Stefanja Jarkowska.

„Kredowe Koło" poemat dramatyczny Klabunda, który cieszy się rekordowem powodzeniem na naszej scenie, grany będzie dzie dziś o godzinie 8.30 wieczorem, po raz 24-ty.

„Placówka żywego słowa" w wykonaniu zespołu artystów warszawskich wypełni dzisiejszy poranek o godz. 12 w poł. Ceny najniższe.

TEATR KAMERALNY.

Dzisiejsze przedstawienie arcywesołej komedji Verneuil'a „Azais" ze znakomitym artystą Kazimierzem Junoszą - Stępowskim, rozpocznie się wyjątkowo dzisiaj o godz. 10 wieczorem.

TEATR POPULARNY.

Dziś dwa przedstawienia wesołej i melodyjnej operetki „Gri-Gri" urozmaiconej tańcami znakomitej pary baletowej pp. Desider and Icza.

Początek przedstawień o godz. 4 po poł. i 8.20 wieczorem.

„KRÓLEWNA KASIA".

Dziś o godz. 12 w południe dla dzieci w Teatrze Popularnym „Królewna Kasia", baśń ze śpiewami i tańcami w 4-ch aktach. Ceny miejsc od 1 zł. do 40 gr. Bilety w kasie od godz. 10 rano.

TEATR W SALI GEYERA
Piotrkowska 295.

Dziś o godz. 4 po poł. i 8.20 wieczorem arcywesoła krotochwila w 3-ch aktach „Dom warjatów". Reżyser M. Mieczyński.

Teatr literacko-artystyczny „GONG".

Dziś mimo niesłabnącego powodzenia po raz ostatni szlagerowa rewja „Oleś ma głos" w koncertowem wykonaniu całego zespołu. Będzie to jednocześnie pożegnalny występ znakomitej recytatorki p. Jadwigi Bukojemskiej.

Jutro premjera nowej aktualnej rewji politycznej p. t. „Sejm na grzybki" pióra Nela, Lela, B. Hertza i Szer-Szenia. Jak głoszą wieści zakulisowe największa sensacja ma być skecz polityczny „Oranżerja sejmowa oraz doskonała parodja „Trędowatej" Mniszkówny z p. B. Hertzem w roli Waldemara Michorowskiego. W premjerze bierze udział cały zespół ze świeżo zaangażowaną, znakomitą pieśniarką p. Janiną Madziarówną na czele.

Dziś trzy przedstawienia o godz. 5.45, 7.45 i 10 wieczorem.

TEATR REWJI „RAJSKI PTAK".
(Zawadzka 16).

Dziś i dni następnych ostatnie dni programu „Gdy dziewczyni idą spać". Rewja ta cieszy się niezwykłem powodzeniem. Publiczność się zaśmiewa.

Początek przedstawienia o godz. 9.15 w. W próbach nowa rewja p. t. „Jak się da, to się zrobi". Bilety w kasie teatru Zawadzka 16 od godz. 5 wiecz.

ELEN

BAŃKI MYDLANE

Obserwując życie łódzkie przez cały tydzień, udało nam się wyłowić kilka ciekawszych epizodów, a między nimi i z życia ka wiarnianego oraz restauracyjnego.

Niedalej jak w piątek byliśmy świadkami niezbyt miłej sceny małżeńskiej, która zamiast w mieszkaniu, rozegrała się w restauracji L...

Za stołem siedziało liczniejsze towarzystwo, popijając widocznie dosyć często, gdyż w pewnej chwili głosy stały się donośniejsze i nagle rozległ się brzęk tłuczonego szkła i talerzy. To pan mąż upomniał się o swoje prawa głowy domu; zapewne stało się pod wpływem „mocnej", że jest w restauracji i nie godzi się gorszyć publiczności ekstrawagancją zbyt ultra - oryginalną.

Nieszczęśliwa małżonka zachowała się zupełnie spokojnie i nie reagowała nawet na pogróżki męża, wybierającego się nią - dziewczynki!

Goścla wyprowadzono tylnem wyjściem. Wynik był jednak taki, że kilka panien obecnych wyrzekło się sakramentu małżeństwa.

* * *

Siedząc w powyższej restauracji podsłyszeliśmy inną ciekawą rozmowę, wywołaną zajściem małżeńskiem.

Panna o gładkim wyglądzie podjęła rzucona „rękawicę" i mówiąc o stosunkach stadła małżeńskiego, podniosła nosek do góry w pewnym momencie i z miną najwyższego lekceważenia powiedziała cedząc słowo po słowie i przycinając wargi (drżyjcie przyszli mężowie):

„Zamąż wyjść można pod tym tylko warunkiem, że nie przyjmuje się od męża pieniędzy...

„Trzeba mieć swoje pieniądze, a od męża można tylko zaciągnąć pożyczkę..."

Nie dopowiedziała jednak, skąd pochodzić mają pieniądze własne, by uniezależnić się od zarobków głowy domu. Należało jednak widzieć minę siedzącego obok młodzieńca, a przy pomocy własnej wyobraźni, dośpiewać:

„Od wojny, ognia i tego rodzaju żony, zachowaj nas Panie!"

* * *

Łódź jest dłuższa niżeli szersza i dużo czasu zabiera objazd w celu poznania. Pomimo to udało się nam zajrzeć w niektóre zakątki i przy pomocy wyczucia, trafić akurat gdzie trzeba...

Z frontu sklep. W dalszych ubikacjach stoły, stoliki, a jeszcze w dalszych — spiżarnia! Jest także kuchenka, w której się piecze i pitrasi na poczekaniu gąski dla smakoszów i byłoby wszystko w porządku, tylko lokalik te nie mają pozwoleń na sprzedaż wódki. Wolno tam sprzedawać piwo, a tymczasem niektórzy goście wychodzą niepewnym krokiem i, rozglądając się po okolicy, dziwią się chwiejności kominów, a tak jest ich dużo, że trudno wszystkie policzyć.

Epizody te naprowadzają nas, że w lokalach tych sprzedaje się wódkę.

* * *

Niektórzy, jak już wspomnieliśmy, prowadzą dobre interesy. Nie jest to jednak rzecz nadzwyczajna, gdyż interesy ich są nielegalne. Nie mają wykupionych patentów i stosownie do wymagań prawnych nie opłacają należnych wobec tego podatków. Tacy robią pieniądze i wzbudzają zazdrość uczciwych obywateli, którzy pomimo biedy, unikają interesów kolidujących z prawem.

Tak w samej rzeczy się dzieje. Tymczasem dzieje się źle i należałoby zapobiec niektórym wypadkom, zwłaszcza zbyt gorliwie spełnianej funkcji niektórych urzędniczych władz. Dowiedzieliśmy się naprzykład o zajęciu i opieczętowaniu towaru w sklepie pewnego majstra szewckiego. Nie zapłacił on należnego podatku, to w samej rzeczy nie mógł i wobec tego zabito mu deseczkami na krzyż szafy z obuwiem.

Czy metoda ta może być wskazaną?

Wątpić należy, gdyż majster nie mający możności sprzedania towaru, nie będzie miał potrzebnych pieniędzy na opłacenie podatku.

Domyślono się jednak i za następną wizytą zdjęto pieczątki i pozwolono na sprzedaż towaru. Jest to wysoce nietaktowne, gdyż władze winny przedewszystkiem nie robić kroków nierozważalnych, by później nie cofać zarządzeń uprzednich. Wskazanem byłoby przy ściąganiu podatków, danie możliwości sprzedaży towaru, a wówczas majster będzie mógł wpłacić je w całości, lub wnieść odpowiednią ratę. W przeciwnym razie zmuszony jest brać pożyczkę na wysokie procenty z dnia na dzień coraz głębiej.

Z DNIA

Zmiany w sądownictwie łódzkiem. — Dotychczasowy wiceprezes Sądu Okręgowego i prezes wydziału cywilno-odwoławczego pan Cheńciński przechodzi na rejenturę. Stanowisko wiceprezesa sądu objąć ma po nim sędzia Zaborowski. Pozatem spodziewany jest szereg dalszych przesunięć na terenie prezydjum sądu okręgowego, a to w związku z przejściem na rejenturę wiceprezesa sądu Olszyńskiego. (E)

Dyr. Landsberg w „Lewjatanie". — Gen. dyrektor zakładów I. K. Poznańskiego inż. Emil Landsberg podał, jak wiad., prośbę o dymisję, która została też przyjęta. W związku z tem ustąpieniem jedno z wielkich przedsiębiorstw przemysłowych w Warszawie zaproponowało inż. E. Landsbergowi objęcie dyrekcji. Gdyby pertraktacje te nie doprowadziły do skutku — inż. Landsberg objąć ma jedno ze stanowisk w centralnym związku przemysłu, finansów i górnictwa, t. zw. Lewjatanie. (E)

Pomyślny stan zasiewów. — Zasiewy ozime na terenie województwa łódzkiego zostały już wszędzie ostatecznie ukończone. Schodząca ozimina przedstawia się w większości powiatów województwa łódzkiego zupełnie dobrze. (E)

Ostra kontrola piekarń. — Komisarjat Rządu rozpoczął energiczną akcję w sprawie kontroli piekarń łódzkich, które winny wypiekać chleb, stosownie do wydanych ostatnio zarządzeń tylko z mąki 65 proc. Specjalna komisja, złożona z przedstawicieli cechu piekarzy, związku majstrów i spożywców w porozumieniu z państw. urzędem badania żywności przeprowadza ścisłą kontrolę, a mąka i chleb, które będą zakwestjonowane — ulegają konfiskacie i przekazywane szpitalom. Za przekroczenie odnośnych przepisów grozą barozo wysoko kary od 2500 zł. do 10.000 złotych, które komisja już w kilku wypadkach zastosowała. Stała ta kontrola doprowadzić ma do bezwzględnego przestrzegania przepisów o przemianie i wypieku chleba. (E)

Dziś wielki pokaz obrony przeciwgazowej. Dziś o godzinie 13 m. 30 odbędzie się na Placu Hallera od dawna zapowiedziana lekcja poglądowa obrony przeciwgazowej.

Udział biorą omal wszystkie rodzaje broni: piechota, artylerja i lotnictwo. W czasie pokazu nastąpi efektowny atak samolotów na określony teren.

W związku z pokazem dziś odbędzie się przemarsz oddziałów harcerskich, przysposobienia wojskowego, straży ogniowej i t. d. w maskach i płaszczach obronnych z orkiestrami na czele.

W celu umożliwienia tysiącznym masom przybycia na pokaz, Dyrekcja K. E. Ł. zarządziła, aby tramwaje szły w zwiekszonej ilości specjalnie w kierunku placu pokazu.

Zainteresowanie pokazem jest niezwykle wielkie.

Jak nam komunikują, zaszczycą go swoią obecnością pp. Wojewoda Jaszczołt, J. E. Ks. Biskup Tymieniecki, Gen. Małachowski, Wicewojewoda Lewicki, Wiceprezydent miasta Wojewódzki, Kurator, Prezes Sądu, Izby Skarbowej i inni, oraz przedstawiciele organizacyj społecznych, przemysłowych i kupieckich.

Należy się spodziewać, że akcja zasilenia funduszu organizacji przeciwgazowej, uwieńczona zostanie powodzeniem.

W ciągu dnia wczorajszego na rzecz T. O. P. wpłynęły następujące sumy: z powiatu kaliskiego — 3,500 zł., od p. Goldberga (właściciela Grand - Kino) 500 zł.

Nadmieniamy, iż pokaz dzisiejszy zostanie wielokrotnie fotografowany oraz sfilmowany.

Na placu przygrywać będą trzy orkiestry.

Kto chce zostać maszynistą morskim. Wobec braku kapitanów i maszynistów na holownikach portowych i morskich, łódzkie organizacje otrzymały zawiadomienie z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, iż w tych dniach nastąpi otwarcie przy szkole morskiej w Tczewie bezpłatnych kursów dokształcających dla kandydatów na szyprów i maszynistów morskich.

W sprawie powyższej należy zaciągnąć informacyj w kancelarji szkoły morskiej w Tczewie (Pomorze). U.

Egzamin dla nauczycieli szkół powszechnych. W dniu jutrzejszym w lokalu szkoły powszechnej im. Królowej Jadwigi przy ul. Cegielnianej 58 o godz. 8 rano rozpoczną się egzaminy pisemne dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych.

Egzaminy ustne rozpoczną się w tym samym lokalu we czwartek, dnia 24 listopada.

Nominacje w szkolnictwie. Ostatnio kurator okręgu szkolnego łódzkiego zamianował 33 nauczycieli kierownikami szkół powszechnych na terenie okręgu. U.

Nowy komisarz rządu. Jak się dowiadujemy, komisarzem rządu na m. Łódź mianowany został dotychczasowy p. o. komisarza rządu na m. Wilno p. Strzemieński, który obecnie odbywa dwutygodniowy urlop, pocem obejmie urzędowanie w Łodzi. b.

„Wisła" w walce z przestępczością

Nieocenione usługi psa policyjnego. Napad rabunkowy na kupca. Po krwawych śladach do lasu. Straszny widok. „Wisła" na tropie. Odlewy gipsowe. Ujęcie zbrodniarzy.

Wiele pisało się i mówiło o psie policyjnym „Wiśle". Przy każdem niemal skomplikowanem morderstwie pies ten znajduje szerokie pole popisu i co najważniejsze wychodzi zawsze zwycięsko.

Nie dalej jak przed kilkoma miesiącami pisma miejscowe donosiły o wykryciu sprytnych złoczyńców, a następnie sprawców kilku morderstw przez psa policyjnego „Wisłę".

Obecnie zaś pies ten okrył się znów chwałą, oddając nieocenione usługi naszej policji.

W ub. tygodniu mieszkańcy wsi Bilew, gm. Pruszków, woj. łódzkiego wstrząśnięci zostali straszną wiadomością.

O godz. 6 rano na szosie prowadzącej ze wsi Bilew do Grzebieni dwaj przechodnie spostrzegli opodal przydrożnego rowu na śniegu, który nocy ubiegłej opadł dość obficie, wyraźne ślady zaskrzepłej krwi. Zaniepokojeni tym widokiem ruszyli śladem za krwawemi znakami i niebawem znaleźli się w lesie. Tutaj za jednym z krzaków oczom ich przedstawił się straszny i pełen zgrozy widok.

Na śniegu twarzą zwróconą ku ziemi w kałuży skrzepłej krwi leżał jakiś człowiek. Z ran na głowie sączyła mu się krew. Dawał jednak oznaki życia. Natychmiast przeniesiono go do pobliskiej chaty, gdzie opatrzono nieszczęśliwemu rany.

Wezwana na miejsce policja niezwłocznie przystąpiła do badania rannego. Okazało się, że jest to 42-letni Chaim Felblum, handlarz zamieszkały w Łasku.

Wracając szosą do miasta nagle z tyłu uderzony został jakimś tępem narzędziem, a następnie poraniony nożem.

Bandyci, których było dwuch, zrabowali mu 250 zł. gotówką, a po zawleczeniu go do lasu — zbiegli.

Wobec takiego stanu rzeczy na miejsce wypadku policja sprowadziła psa policyjnego „Wisłę" i rozpoczęła pościg za opryszkami. Po zapoznaniu psa z miejscem wypadku oraz ze śladami pozostawionemi przez opryszków, „Wisłę" puszczono ze smyczy. „Wisła", obwąchawszy dokładnie ślady na ziemi ruszył naprzód, za nim postępowali funkcjonarjusze policji.

Przez cały czas policja napotykała na drodze wyraźne ślady obuwia obu opryszków. Sporządzono z nich odlewy gipsowe.

„Wisła", biegnąc naprzód wymachiwała ogonem, co oznaczało, że jest zadowolona z obrotu sprawy. Wybiegłszy z lasu, na chwilę znikła w pobliżu znajdujących się zabudowań z oczu zdążających za nią policjantów. Po chwili jednak na zawołanie jednego z nich wróciła „do nogi" — obierając kierunek poprzedni.

Po półgodzinnej wędrówce policja znalazła się w okolicy dość gęsto zabudowanej. Była to wieś Okupy. „Wisła" wpadła do jednego z budynków i poczęła ujadać — i rzucać się na jedne z drzwi. Było to mieszkanie niejakiego Zenona Kowala. Policja zastała go w domu. Siedział właśnie przy stole i w towarzystwie przyjaciela swego Wiktora Porębskiego raczył się wódką. Na widok niebieskich mundurów obaj zerwali się od stołu. „Wisła" wzięta na smycz rzucała się i ujadała, tak, że trudno ją było utrzymać.

Kowal i Porębski aresztowani przez policję z początku do winy nie przyznawali się, na widok jednak odnalezionego przez policję podczas rewizji w mieszkaniu, noża i łomu żelaznego — skapitulowali.

Odciski gipsowe, odlane uprzednio ze śladów napotkanych po drodze przez policję, a porównane obecnie z obuwiem aresztowanych — najlepiej świadczą o tem, że to oni dokonali napadu rabunkowego.

Obu opryszków skutych w kajdany przeprowadzono na posterunek policyjny.

Ofiara napadu Felblum żyje, lecz przebywa obecnie w szpitalu. (x)

Gospodarz napadł z siekierą na lokatora

W obronie lokatorów. Sprzeczka, a następnie bójka z gospodarzem. Siekierą w głowę. Sąd i 4 miesiące więzienia.

W dniu wczorajszym łódzki sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Tomasza Chmiela, właściciela domu przy ulicy Łagiewnickiej 11 oskarżonego o zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała swemu lokatorowi.

Pewnego dnia lokator domu przy ulicy Łagiewnickiej 11, Bryket, spotkał w klatce schodowej właściciela nieruchomości Chmiela i począł mu grozić zemstą w razie, gdyby nie zaniechał postępowania względem wszystkich lokatorów.

Wynikła sprzeczka, która następnie przeistoczyła się w bójkę, podczas której Bryket uderzył Chmiela pięścią w skroń.

Chmiel pobiegł do mieszkania i po chwili wrócił z siekierą. Brykiet, nie bacząc na to, natarł ponownie na Chmiela, który broniąc się zadał mu cios siekierą w głowę. Rana okazała się ciężka.

Chmiel do winy się przyznał tłumacząc się, że nie był stroną zaczepną.

Sąd wziąwszy powyższe wyjaśnienie pod uwagę skazał go tylko na 4 miesiące więzienia

Tajemnica śmierci Feliksa Łaszewskiego wyjaśniona

Morderca skazany na 10 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw

W dniu wczorajszym w drugim dniu procesu przeciwko 35-letniemu Hipolitowi Chłapińskiemu i 39-letniej Józefie Łaszewskiej, przemawiał adw. Filipowski junior, obrońca oskarżonej Łaszewskiej. Po dwugodzinnej mowie adwokata, sąd o godzinie 2-ej po południu udał się na naradę.

O godzinie 4 po południu sąd ogłosił wyrok, skazujący Hipolita Chłapińskiego na 10 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, zaś Józefę Łaszewską z braku dowodów winy uniewinnił. (r)

Pod ostrym kątem

Na stary temat

Nie przypuszczamy tu złej woli. W każdym jednak razie jest to w wysokiej mierze lekkomyślność i niedbałe marnowanie publicznych pieniędzy. Nowa piosenka na stary temat.

Niedawno część ulicy Piotrkowskiej wyłożono asfaltem. Dzisiaj asfalt ten zrywa się aby przeprowadzić kanalizację do poszczególnych nieruchomości. Czy nie należało więc raczej zaczekać z ułożeniem asfaltu do zupełnego zakończenia robót kanalizacyjnych? Nikt nad tem widocznie w łonie magistratu nie zastanawiał się. Nikomu nie przyszło na myśl, że możnaby zaoszczędzić miastu tą drogą przeszło kilka razy.

Kanalizacja łódzka jest już przysłowiowa Jest to bolączka Łodzi od szeregu lat. Magistrat swoją politykę kanalizacyjną miasta jest już tak fatalny, że gorzej mu zaszkodzić nie może. Z tych zapewne względów góry i doły w samem centrum miasta, na Piotrkowskiej, nie zostają usunięte i wobec zakończenia w tym roku robót kanalizacyjnych, pozostaną aż do przyszłego roku. O usunięciu tych śladów żółwiej roboty kanalizacyjnej nikt nie pomyślał.

Główne wejście do Magistratu (schody) wykonane zostały t. zw. sposobem gospodarczym, aby „było taniej". Jak ta „taniość" przedstawia się faktycznie, świadczy fakt, że schody do magistratu były już przerabiane trzy razy i obecnie znowu mają być zmienione. „Oszczędności" magistrackie są wprost wzruszające. A już najgorzej, gdy magistrat sam chce coś zrobić.

Ta polityka gospodarcza magistratu jest karygodna. Ludzie nieudolni narażają finanse miasta na straty, dobrze więc, że wreszcie odchodzą. A ci, którzy po nich przyjdą, niechaj mają przykład, jak robić nie należy. Niechaj ci urzędnicy i radni marnują społeczne pieniądze. Niechaj ich partyjna demagogja zbyt daleko nie zaprowadzi. Dobro miasta, a nie dobro partji. Więcej celowości, więcej zastanowienia i rozwagi, więcej fachowości, oto konieczne i pierwsze obowiązki dla no wych władz miejskich Spełnienie ich to naisilniejsze argumenty przy następnych wyborach. Zlekceważenie ich, to taka sama niechęć i pogarda, jakie miały miejsce wobec magistratu starego.

St. S-ki.

Światłocienie wielkiego miasta

WICHER BARTOSZKA.

Ano stary był już Szymon Bartoszek, bo stary, ale zawdy jeszcze krew mu w żyłach płynęła nie woda. Nic lata człeka starym robią. Na ile lat się chłop czuje, tyle i ma. Kobiety Szymon nie miał, bo mu żona dawno zmarła, tęsknica go ciągiem za spódniczką brała. Gdy Szymon kładł się wieczorem pod pierzynę i skołataną głowę złożył na poduszki, zaraz sny jakieś niespokojne go oblatywały. Nóżki zgrabniutkie „fikały" mu głowie, wierzchołki piersi jędrnych muskały po twarzy, a Szymon przewracał się niespokojnie z boku na bok i jęczał i wzdychał, aż do białego ranka.

Płynęły więc dni i noce męczące, aż Szymon-wdowiec nie zdzierżył, założył konia do bryczki i pognał do Łodzi miasta, by stamtąd dziewicę sobie godną sprowadzić i radość na stare lata mieć koło siebie.

Wichrem pojechał do Łodzi i sprowadził sobie Natalję Wicher. Cudna była dziewczyna, bo cudna. Łasiła się do starego Szymona, jak kotka, tuliła się i pieściła, krew starą rozgrzewała do czerwoności. Szymonowi żyły grube na czoło występowały, sapał stary i pocił się i rad był, gdy chuć porywała go w swe mocarne objęcia.

Trzy roki Natalja hołubiła Szymona, aż znudził się jej stary. Zaczęła tedy gruchać z młodymi parobczakami, aż cała wieś Różny rozlegała się chichotami i piskami. Zezłościł się stary Szymon, sprał Natalję tajnie, jako że jak chłop baby nie bije, to w niej wątroba gnije. a Natalka, psia jucha, ściągnęła Szymonowi 500 złocisków i wichrem pofrunęła do Łodzi. A Szymon za nią. Złapał ją na Nowo - Zarzewskiej i jak zaczął Natalkę prać, jak zaczął po głowie pięściami argumenty wy bijać, to zbiegło się ludu jak mrowia i policja też. Szymonowi sporządzono protokuł za pobicie, a Natalkę Wicher osadzono w areszcie za kradzież.

Stary Szymon wyrzeka się już nazawsze spódniczek. Chyba, że mu się znowu krew rozgrzeje. S.

Echa upadłości tow. „Rosja"

Ogłoszenie upadłości. Pięć miljonów długów. Sześć domów pokryje pretensje. Ponowne rozpatrzenie sprawy.

W swoim czasie głośnym echem odbiła się w Łodzi niewypłacalność Towarzystwa asekuracyjnego „Rosja".

Zelektryzowani tą wiadomością posiadacze polis towarzystwa „Rosja" zwrócili się ze skargą do warszawskiego Sądu Okręgowego. Okazało się, że łączna suma posiadanych przez nich polis wynosi pięć miljonów rubli.

W dniu wczorajszym warszawski Sąd Okręgowy po rozpatrzeniu skargi posiadaczy polis towarzystwa asekuracyjnego „Rosja" wydał decyzję, mocą której ogłoszono upadłość towarzystwu asekuracyjnemu „Rosja".

Ponieważ jednak okazało się, że tow. asekuracyjne „Rosja" posiada w Polsce sześć domów, których wartość w zupełności pokryje pretensje posiadaczy polis, Sąd ustanowił kuratora upadłości i postanowił przeprowadzić ponowną rejestrację.

Jak się dowiadujemy, po przeprowadzeniu przez kuratora upadłości ponownej rejestracji, sprawa ta, przeprowadzona zostanie po raz drugi.

Likwidacją tych długów interesuje się Główny Urząd likwidacyjny przy Ministerstwie Skarbu.

Karygodna samowola sekretarza

Bez legitymacji. Szykany. Fotografja.

Agencja „Reporter" donosi nam:

Do jakiego stopnia dochodzi samowola sekwestratorów skarbowych, którzy nie rozumieją intencji swych władz przełożonych, sto sując wobec płatników skandaliczne szykany — świadczy fakt następujący:

W dniu onegdajszym do mieszkania dyrektora jednego ze stowarzyszeń kupieckich w Łodzi pana O. (Konstantynowska 3), w czasie jego nieobecności zgłosił się sekwestrator urzędu skarbowego i nie legitymując się domownikom, przystąpił do nakładania pieczęci na meble. Wybrał sobie szafę i bieliźniarkę, przyczem sposób nałożenia pieczęci nosi charakter świadomej szykany... Przewlókł mianowicie sznurek przez uszka przy sznurkach obydwu skrzydeł szafy i bieliźniarki, tak że państwo O. nie mają żadnego dostępu, będąc w ten sposób pozbawieni możności korzystania z mieszczącej się w nich bielizny i garderoby. Pan dyrektor O. stwierdziwszy czyn sekwestratora, polecił oryginalnie opieczętowane sprzęty sfotografować w celu uzyskania dowodu rzeczowego, gdyż z faktu powyższego postanowił zrobić odpowiedni użytek.

Z życia rzemieślniczego

DELEGACJA LWOWSKIEGO CECHU PIEKARZY U PANA WICEPREMJERA BARTLA.

(Wywiad „Hasła Łódzk." u p. Józefa Schirmera, starszego cechu piekarzy m. Lwowa).

Korzystając z pobytu w Łodzi p. Józefa Schirmera, starszego cechu piekarzy m. Lwowa, powracającego z konferencji u p. wicepremjera Bartla w Warszawie, współpracownik naszego pisma przeprowadził wywiad z tym sędziwym i zasłużonym działaczem ruchu rękodzielniczego.

Pan Józef Schirmer, rzeźki, sympatyczny starzec chętnie udzielił żądanych wyjaśnień.

Liczę dziś lat 72. Po ukończeniu szkoły realnej we Lwowie i wyzwoleniu na majstra piekarskiego objąłem piekarnię po moim ojcu. Już w 24 roku życia zostałem wybrany na cechmistrza cechu piekarzy m. Lwowa, istniejącego przeszło 300 lat i godność tę piastuję do dnia dzisiejszego. Przez kilkadziesiąt lat byłem prezesem Izby Rękodzielniczej we Lwowie, który to urząd złożyłem przed dwoma laty z powodu podeszłego wieku i zostałem odznaczony godnością honorowego prezesa tej instytucji.

Obecnie powracam z Warszawy, gdzie wraz z podstarszym cechu piekarzy p. Emilem Opałem oraz delegatem Izby Rękodzielniczej p. Andrzejem Ptaszkiem interwenjowaliśmy u p. wicepremjera w sprawach lwowskiego cechu piekarzy.

Mianowicie w związku z zamierzoną przez Rząd mechanizacją piekarń oraz żądaniem zastosowania tychże do wymogów higjeny odbyła się w miesiącu wrześniu r. b. lustracja piekarń lwowskich. W wyniku tej lustracji na istniejących 120 piekarń około 100 zostało uznanych za nieodpowiadające wymogom i przeznaczone do likwidacji do 1-go lipca 1928 roku. Ponieważ lustracja była przeprowadzona zdaniem cechu zbyt pobieżnie i niektórym właścicielom piekarń wyrządzono krzywdę (np. polecono zamknąć piekarnię, ponieważ właściciel domu chowa na podwórzu kury, lub nieprawidłowo obliczono w metrach odległości piekarń od kanału i t. d.), zwróciliśmy uwagę p. wicepremjera, prosząc o zarządzenie ponownej dodatkowej lustracji, oświadczając zgodę na wcześniejsze zamknięcie piekarń bezwzględnie **nie** odpowiadających wymogom. Nadto prosiliśmy o wydanie polecenia wyśledzenia i zamknięcia około 100 tajnych piekarń żydowskich, które nie płacąc patentu ani podatków wywołują nieuczciwą konkurencję, wypuszczając na rynek towar, produkowany w jak najbardziej antisanitarnych warunkach, a tem samem zagrażający zdrowiu publiczności.

Pan prof. Bartel przyjął nas bardzo życzliwie, obiecał przychylnie załatwić nasze postulaty i wydać odpowiednie polecenia miarodajnym czynnikom urzędowym.

Tragiczna śmierć złodzieja

Kradzież węgla. W wagonie. Krzyk wśród nocy. Zmasakrowany człowiek.

Ze zbliżeniem się miesięcy zimowych na dworcach łódzkich wzmaga się ilość kradzieży. Oczy złoczyńców zwrócone są w kierunku wagonów naładowanych węglem, które przejeżdżając przez Łódź, czasowo zatrzymują się na stacjach.

W związku z tem w dniu wczorajszym pod Widzewem miał miejsce tragiczny wypadek, którego ofiarą padł jeden ze złodziei w czasie dokonywania kradzieży.

O godz. 2 w nocy, gdy pociąg ciągnący szereg wagonów naładowanych węglem ruszył z wspomnianej stacji, nagle wśród ciszy nocnej rozległ się przeraźliwy krzyk.

Gdy służba kolejowa nadbiegła oczom ich przedstawił się straszny widok. Obok toru kolejowego na kupie kamieni leżał w kałuży krwi jakiś osobnik. Okazało się, że człowiek ten w czasie ruszenia pociągu znajdował się w wagonie, skąd rzucał na ziemię węgiel.

Gdy pociąg raptownie ruszył osobnik ów spadł z wagonu na nagromadzone przy torze kamienie, a przygnieciony przez schódki przejeżdżających wagonów został straszliwie poraniony.

Jeszcze przed przybyciem pomocy lekarskiej osobnik ów zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Przybyła na miejsce wypadku policja nazwiska tragicznie zmarłego złodzieja nie ustaliła, ponieważ nie odnalazła przy nim żadnych dowodów osobistych.

Przy trupie wystawiono posterunek policyjny do nadejścia władz policyjno - sądowych.

(x.)

W kołowrocie wielkomiejskim

Tajemniczy napad. Tragedja 16-letniej dziewczyny. Chłopiec w wapnie. Bez dozoru rodziców.

W dniu wczorajszym o godzinie 9.30 na wychodzącego z domu przy ulicy Drewnowskiej 39 Stefana Stefaniaka, napadł jakiś nieznany osobnik, który zadał Stefaniakowi szereg ran w klatkę piersiową. Na krzyk Stefaniaka nadbiegli przechodnie, którzy zawezwali pogotowie ratunkowe.

Lekarz po udzieleniu Stefaniakowi pierwszej pomocy pozostawił go na miejscu w stanie bardzo osłabionym.

Powiadomiona o napadzie policja wdrożyła energiczne dochodzenie celem ujęcia tajemniczego opryszka.

* * *

W dniu wczorajszym na Starem Rokiciu Nr. 43 rozegrała się ponura tragedja, której szczegóły podajemy poniżej.

W domu tym od dłuższego już czasu zamieszkuje rodzina Bednarzów. 18-letnia córka ich Anna, pracowała w fabryce Rozenblatta Sp. Akc. Wyrobów Bawełnianych (Karola 36) i ze szczupłych swych zarobków utrzymywała siebie i starych rodziców. Zarobki jej były tak małe, że głód często zaglądał do nędznej izdebki Bednarzów. Nie mogła pogodzić się z tem Anna Bednarzówna, postanowiła popełnić samobójstwo.

W dniu wczorajszym lokatorka tego domu wszedłszy na strych, celem zdjęcia bielizny, spostrzegła ku swemu przerażeniu wiszące zwłoki Anny Bednarz. Lokatorzy odcięli natychmiast denatkę i zawezwali pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz po zastosowaniu sztucznego oddychania pozostawił niedoszłą samobójczynię na miejscu pod opieką rodziców.

r.

* * *

W dniu wczorajszym przy ulicy Obywatelskiej 101, zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł 4-letni Mieczysław Stańczyk, synek właściciela domu.

P. Stańczyk przygotowując materjał do budowy komórek, lasował wapno. Wokół dołu bawiło się kilkoro dzieci, i wśród nich 4-letni synek Stańczyka, Mieczysław.

W pewnym momencie rozległ się przeraźliwy krzyk. To 4-letni Mieczysław wpadł do dołu z wapnem.

Przerażony ojciec nie zważając na niebezpieczeństwo — skoczył do dołu i wyciągnął poparzone straszliwie dziecko. Zawezwano pogotowie Kasy Chorych, którego lekarz przewiózł nieszczęśliwego chłopca do szpitala Anny Marji.

Stan dziecka jest bardzo ciężki i zachodzi obawa, że nie uda się go utrzymać przy życiu.

r.

* * *

W dniu wczorajszym Halina Mielewska, zamieszkała przy ulicy Piaskowej 24, posadziła swego 8-miesięcznego synka Zdzisława na stole, zajęła się obiadem. Po pewnym czasie dziecko sprzykrzywszy sobie bezczynne siedzenie poczęło się czołgać po gładkiej powierzchni stołu. Doczołgawszy się do krańcu stołu, chłopczyk przechylił się i spadł. Na krzyk nieszczęśliwego dziecka nadbiegła matka, która wezwała pogotowie Kasy Chorych. Lekarz stwierdził złamanie kręgosłupa i odwiózł 8-miesięcznego Zdzisia do szpitala Anny Marji w stanie beznadziejnym. r.

Ruch towarzystw

ZEBRANIA W DNIU 20.11 b. r. w RESURSIE RZEMIEŚLNICZEJ.

Godz. 9 rano — Sekcja Dramatyczno-Śpiewacza Rzemieśln.

Godz. 10 rano — Sekcja Podmistrów Budowlanych.

KONCERT CHÓRU „HEJNAŁ".

Dziś, t. j. w niedzielę o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się w sali Polskiej YMCA, Piotrkowska 89, koncert pierwszorzędnego chóru łódzkiego Tow. Śpiew. „Hejnał". Odśpiewane zostaną utwory Hoffmana, Ratolda i Żukowskiego. W solowych występach wezmą udział pp. Szymański J. i Obiadowski. Chór prowadzi znany i ceniony dyrektor p. W. Znyk.

Z TOW. „HARFA".

Towarzystwo Śpiewacze „Harfa" obchodzi w dniu dzisiejszym pierwszą rocznicę swego istnienia. Z intencji tego o godz. 10 rano w kościele Matki Boski Zwycięskiej odbędzie się uroczyste nabożeństwo, na które zaprasza sympatyków i delegacje pokrewnych organizacyj.

O godz. 5 po poł. odbędzie się wieczornica dla członków „Harfy" i ich rodzin, przy ul. Żeromskiego 74.

Zabawa młodzieży

szkoły zawodowej Nr. 1

Staraniem kierowniczki szkoły zawodowej Nr. 1 p. Olczakowej odbyła się w dniu 12 b. m. zabawa młodzieży, uczęszczającej na naukę dokształcającą. W pięknie przybranej sali przy ul. Nawrot Nr. 36 zebrana młodzież płci obojga w liczbie 120 osób z całym zapałem oddawała się zabawie, która trwała od godziny 4 do 10 wieczór.

Czysty, skromny zysk, jak nas uprzejmie informuje p. kierowniczka, ma być przeznaczony na kupno materjału dla robótek kobiecych na kursach wieczornych.

Tak młodzież, jako też i matki uczestniczące w tej zabawie, gorąco i serdecznie dziękowały za miłą zabawę, która odbyła się we wzorowym porządku. Ks. dr. J. Bączek, oficjał Kurji Biskupiej, usprawiedliwiając nieprzybycie swoje na zabawę, nadesłał na ręce p. kierowniczki kilkadziesiąt egzemplarzy pieśni o św. Stanisławie Kostce celem rozdania jej młodzieży.

Ten ze wszech miar dodatni wynik skromnej zabawy zadaje kłam ogólnemu, a tak krzywdzącemu naszą młodzież rzemieślniczą i robotniczą, uczęszczającą do szkół zawodowych — mniemaniu, jakoby ta młodzież „bawić się nie umiała". Umiejętne kierownictwo oraz obecność osób starszych na takich zabawach dodatnio wpływają na zachowanie się młodzieży (w pierwszym rzędzie męskiej, bo o nią tu głównie chodzi), uszlachetniając jej charakter, przez co wszelkiego rodzaju „burdy" stają się niemożliwe.

Lonek

Na kobiercu... miłości

Pod tym tytułem umieszczamy jedynie prawdziwe wydarzenia i prosimy Czytelników o odpowiednie informacje, celem zasilenia nas w materjał. Dyskrecja zapewniona.

* * *

Miłość — powiadają jedni.

Kochanie — mówią drudzy.

Niektórzy zaś dowodzą, że to tylko romans po ognistym flircie, lub potęga zmysłów, niewolnicze poddanie się rozkazom wszechwładnej natury i wiele jeszcze innych, mniej lub więcej wykrętnych tłomaczeń przytoczyć można...

Nie chodzi mi oto na tem skromnem miejscu i nie będę się kusił o rozwiązanie — kto ma słuszność. W kąciku tym chcę jedynie dać jaknajprawdziwsze obrazki, zapożyczone wprost z płynnego życia wielkomiejskiego, jakiem jest zresztą życie naszej ukochanej Łodzi. Czynię to rozmyślnie, by szarzyznę codzienną zabarwić choć cokolwiek innym, nieznanym kolorytem; chcę odkryć choć rąbek ciekawych tajemnic, gdyż więcej nie mogę, jeżeli wogóle mam się liczyć z zaniedbaną dzisiaj dyskrecją... Rąbek, rąbeczek tylko, wszak to niewinne i zaszkodzić nie może, a, jeżeli humor dopisze, rozweseli niejedną białogłowę i niejednego lowelasa.

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

Na Piotrkowskiej ulicy, tuż koło „Grand Cafe" wpada na mnie zdyszany Kostuś (nie widzieliśmy się przez kilka lat) i rozkładając szeroko ręce, chwyta w mocnych rąk swych objęcia, wołając:

„Jak się masz Lonku! Pokaż się jak wyglądasz i powiedz gdzieś był, coś robił i jak ci się powodzi?"

Wyrzucił to wszystko jednym tchem i umilkł na chwilę, by przetrzeć usta i wąsy chusteczką i, wreszcie dawaj ślinić me policzki oraz krztusić się od nowych pytań... Ledwie uwolniłem się od uścisku, brał mnie ponownie w swe szerokie ramiona i nie pozwalając powiedzieć ani słowa, pomimo niezliczonej masy stawianych pytań, dusił formalnie do wypukłych atletycznie piersi...

Ponieważ sam nie należę do ułomnych, siłą uwolniłem się z kleszcz przyjaciela, bo, proszę, był to przyjaciel z lat dziecinnych. Mając więc na okoliczność tę wzgląd, nie zwymyślałem za pomięte ubranie i wyślinienie policzków — darowałem mu i poszliśmy na „pół czarnej" do „Grandki".

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

Przyjaciel...

Dziwne słowo, magiczne i jednocześnie rozczulające... Któż zresztą nie ma lub nie miał przyjaciela, a nawet kilku, tylko z kilkoma — to już całkiem inna historja; różnych bowiem mamy przyjaciół:

Od wypitki przedewszystkiem, od pieniędzy również, a także i z wojska, i Bóg wie jeszcze jakich, ale prawdziwych przyjaciół jest mało. Otóż do tych ostatnich należał mój Kostuś. Siedzimy przeto zgodnie przy „czarnej" w Grandce i gawędzimy już spokojnie, bo pierwszy zapał furjacki minął i stateczność wzięła górę.

„Czyś żonaty?

„Bo, ja, mój kochany... jakby ci to powiedzieć... hm, dopiero mam zamiar popełnić samobójstwo, harakiry, czy jak chcesz, tak sobie to nazwij, a ja powiem krótko:

„Mam się żenić i mam już nawet narzeczoną!"

Wyznanie to nie zdziwiło mnie bynajmniej, bo przyjaciel mój to mocny, zgrabny i przystojny mężczyzna... może już koło 40-ki, ale chociaż nie w zaraniu młodości, to jednak mąż zupełnie do rzeczy i na schwał, a łasy siarczyście na łakocie...

Pochwaliłem zamiar, bo przecież inaczej nie wypadało i tu znowu zrobiłem błąd. Kochany Kostuś znalazł nowy temat dla swego krasomówstwa. Gadał więc dużo o zaletach, o piękności swej bogdanki, rozwijał plany i roztaczał przedziwne horyzonty, aż w końcu nie mogąc przyjść do słowa i czując zmęczenie, poprosiłem o wybaczenie i pożegnałem się z przyjacielem, odkładając na inny raz omówienie wdzięków świeżo wybranej narzeczonej, a przyszłej żony.

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

Często jestem w nastroju, że samotność przekładam ponad miłe, ale zato gwarne towarzystwo, które raczej zmęczyć może zamiast rozweselić. To też przez parę dni unikałem spotkania z Kostusiem i jego narzeczoną, którą, nawiasem mówiąc, poznałem któregoś dnia.

Niczego sobie. Piękna kobieta, brunetka o jasnej kompleksji, wzrostu akurat, a tuszy — mój Boże — w tym wypadku nikomu się nie dogodzi i wobec tego wolę przemilczeć. Jeżeli jednak chodzi o zaspokojenie ciekawości, to muszę powiedzieć na uszko, w sekrecie, że rzadko spotyka się narzeczone o tak ładnej i foremnej budowie ciała. Oczy, dajmy lepiej spokój, gdyż ciągoty człeka biorą na samo wspomnienie: piękne, czarne oczy, a jednocześnie jak gwiazdki błyszczące, okolone prawidłowymi łukami brwi i przecudnie długich rzęsach...

Przepraszam, miałem nie mówić i wobec tego dotrzymuję słowa. Ale nie oto właściwie mi chodzi, boję się, by Kostuś nie był zazdrosny i nie powziął podejrzenia, że Hela (tak jej na imię) mnie się podoba. W takim wypadku niema przyjaciół, a zwłaszcza u Kostusia. Utrzymuje on, że roweru, konia i... fe co za myśli, aż się wsydzę za swego przyjaciela. Cóż to za pojęcie i zrozumienie o kobiecie!

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

Dzisiaj sobota. Chciałem się spotkać z Kostusiem i pognałem do Grandki...

Jest, ale jakoś dziwnie wygląda, tajemniczo, nastrojowo, a wzrokiem błądzi to po ścianie, to znowu po suficie

Nie wytrzymałem i spytałem o powód.

Długo się namyślał, aż wreszcie ciągnąc mnie za klapę, rzekł przyciszonym głosem:

„Lonek, mogę liczyć na ciebie i twoją dyskrecję?

„Widzisz, sprawa jest bardzo drażliwa i delikatnej materji. Chodzi tu o mnie, o moją sławę i... rogi, które chcą mi przyprawić jeszcze przed ślubem!

„Rozumiesz przecież?

„Hela pono ma mnie zdradzać i to ci jeszcze dodam, że nie z jednym. Tak mi opowiada mój spólnik Z. i inni.

„Chcę się przekonać i ty mi pomożesz! Tylko... sza, nikomu ani słowa."

Rzecz naturalna nie zgodziłem się na to. Obiecałem natomiast znaleźć odpowiedniego donżuana i wskazałem na pełnej krasy męskiej Szymcia. Któż bowiem lepiej potrafi zagrać rolę tkliwego kochanka, jak nie amant — nie powiem tylko czy teatralny, czy też kinowy. Nie mogę, gdyż chcę sekretu dochować i jedynie bardzo zainteresowanym pod przysięgą zdradzić.

— — — — — — — — —
— — — — — — — — —

Tegoż jeszcze wieczora poznali się kontrahenci. Kostuś był zadowolony, dał instrukcje Szymkowi co i jak ma ułożyć i popiliśmy sobie przy tej okazji godnie. Słowem spisek na „cnotę" Helci został podpisany i Szymcio obiecywał, że wszystką umiejętność w tym zakresie zużyje i... chociażby Helcia miała zdradzić Kostusia po raz pierwszy, to tego dokaże.

Przeraził się Kostek i zabronił mu nadużywać zdolności, lecz po kilku jeszcze kieliszeczkach umowa zawarta została i teraz oczekiwać należy dalszych wypadków.

Szymek nie zna Heli i musi zapoznać się z nią sam, gdyż tego wymaga prosta taktyka.

Oj co to będzie! Aż skóra cierpnie na mnie i, prawdę mówiąc, z niecierpliwością oczekiwać będę dalszych wypadków, aby podzielić się wiadomościami, ale tylko pod sekretem.

KRWIOŻERCZA TAMARA Z ATEN

Emigrantka rosyjska morderczynią swych mężów—chińczyków. Członkini sekty propagującej kult zbrodni. Niezwykłe wzburzenie w stolicy Hellady.

Cała Grecja, szczególnie zaś Ateny i Pireus (miasto portowe łączące stolicę z morzem) są pod wrażeniem zbrodni albo raczej całego szeregu zbrodni, których widownią był Pireus, a sprawczynią kobieta. Nie żadna greczynka, lecz rosjanka Tamara, która, jak wiele innych jej rodaczek podczas wojny i po wojnie, szukała i znalazła gościnne przyjęcie w Helladzie. Jak jej dotychczas udowodniono wyszła ona za mąż za dwuch osiadłych w Pireusie chińczyków i obu następnie zamordowała. Wiele jednak poszlak przemawia zatem, że liczba jej ofiar jest daleko większa i że kronika kryminalna Grecji ma tu do czynienia z kobiecym Landru, nowożytnym kobiecym Sinobrodym.

W czasie śledztwa ujawniono coraz więcej szczegółów z życia pani Tamary, nie wyjaśniły jednak zgoła ani przebiegu, ani też motywów, lecz w świetle ich sprawa okazała się jeszcze bardziej tajemniczą. Pani Tamara należała prawdopodobnie do jednej z licznych sekt rosyjskich, które zastępują wiarę zabobonem, a kult religijny mistycyzmem. Jedna z tych głosi wprost wykonywanie zbrodni. Według tej nauki człowiek drogą najcięższych grzechów powinien dojść do prawdziwej skruchy, a ta ma grzesznikowi zabezpieczyć królestwo niebieskie. Zwolennicy tej sekty uważają więc zbrodnię za najpewniejszy most, prowadzący do wiecznej szczęśliwości.

Degeneratka i histeryczka.

Pani Tamara, osoba zdegenerowana i histeryczna, przepełniona była zabobonem, była przejęta skutecznością środków czarujących i chorowitą erotyką. Przebywała wiele w kołach chińczyków, którzy osiedlili się w wielkim porcie jako kupcy, i wśród nich szukała swoich ofiar. Przed trzema laty wyszła za chińczyka, który wkrótce po ślubie znikł bez śladu i, rzekomo, powrócił do swej ojczyzny. Po usunięciu prawnych przeszkód wyszła znowu za rodaka pierwszego swego małżonka, który jednakże również nie długo cieszył się szczęściem małżeńskim, lecz tak samo znikł bez śladu, jak mąż Tamary Nr. 1. To wzbudziło czujność władz, lecz dopiero wskutek donosu kobiety, zazdrosnej o pewnego chińczyka, wykryto pierwsze ślady zbrodniczej działalności Tamary. Okazało się, że pierwszego swego męża zamordowała przy pomocy kochanka, a zwłoki jego spaliła, by usunąć wszelkie zdradliwe poszlaki. Ten sam los przygotowała drugiemu mężowi przy pomocy nowego wielbiciela. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że należy się liczyć z dalszemi ofiarami rosjanki, lecz śledztwo jest nadzwyczaj utrudnione z tego powodu, że kolonja chińska w Pireusie, podobnie jak w innych miastach handlowych i portowych, częstokroć uchyla się z pod kontroli władz.

Znamienną dla oceny kierunku duchowego rosjanki jest ta okoliczność, że w pokoju jej znaleziono mnóstwo przedmiotów kultu religijnego: liczne krzyże, obrazy świętych, amulety i relikwie święte. Z niezrównaną gorliwością usiłowała chińczyków wybranych za swoich kochanków nawracać z nauki Konfucjusza na chrześcijaństwo. Tamara chciała widocznie zabezpieczyć ofiarom swoim zbawienie na drugim świecie. Zwłoki ich wydała wprawdzie na pastwę ognia ziemskiego, zato jednak była przeświadczona, że uchroniła dusze ich od ognia piekielnego, który im, jako poganom groził.

Motywy zbrodni.

Czy wchodziły tu w grę motywy erotyczne, religijne czy też z chęci zysku, dotąd jeszcze nie wyjaśniono i prawdopodobnie nigdy wyjaśnione nie będzie. Może w tym wypadku psychjatrzy wypowiedzą decydujące słowo

W Grecji afera ta już z tego powodu wywołała niebywałe poruszenie, że podobnych zbrodni w wielkim stylu szczęśliwym trafem prawie nigdy nie notowano. Także i w obecnych czasach zbrodnie popełnione przez greków należą do rzadkich wyjątków. Z wielką inwazją (najściem) obcych elementów, które po wojnie zalały całą Helladę i w ciągu nocy uczyniły z Aten i Pireusa wielkie miasta, których wzrost może być mierzony jedynie na miarę amerykańską, wzrosła, niestety, także przestępczość. Z wielką energją usiłują władze ten nowy, częstokroć niepożądany przyrost wychować w duchu pokojowym, jaki dotąd w Nowej Grecji wszechwładnie panował we wszystkich sferach ludności.

Afera Tamary jest typicznie wielkomiejska. Landru w Paryżu, Jack the Ripper (Kuba Rospruwacz) w Londynie i tym podobne figury zbrodnicze w amerykańskich wielkich miastach, być może, stały przed oczyma rosjanki. Ateny jednak wcale nie mają ambicji do nabrania w dziedzinie zbrodni wielkomiejskich manier, lecz chcą za wszelką cenę podnieść rozgłos swój, jako najspokojniejszej południowej metropolji.

Wal.

4 zł. 95 gr.

PRENUMERATA MIESZANA OBU BIBLJOTEK „ROJU" ZA KWARTAŁ IV 1927 R.

I. BIBLJOTEKA POWIEŚCIOWA.

519. WANDA MELCER-RUTKOWSKA — „NARZECZONY Z ANGORY". (oryg. powieść polska).
520. LAURIDS BRUUN — „NIEPOCIESZONA WDOWA" (z duńskiego).
521. A. ZARZYCKA — „DZIKUSKA" (oryg. powieść polska).
522. LOUIS HEMON — „PIĘŚCIARZ MALONE" (powieść sportowa z franc.)
523. CHESTERTON — „NIEWINNOŚĆ OJCA BROWNA" (z ang. — dedekt.)
524. SZMIELOW — „KELNER" powieść pisarza sowieckiego, tłom. z rosyjsk.)

II. BIBJLOTECZKA HIST.-GEOGR.

Z cyklu szpiegowskiego.
84. WŁADYSŁAW MERGEL — „TAJNIKI SZPIEGOSTWA CZESKIEGO".

Z cyklu „Zaludnione niebo".
85. STAN. STRUMPH-WOJTKIEWICZ — „LINDBERGH" (życie jego i dzieje walki o Atlantyk).

Z cyklu „Ekran i scena".
86. HANNA SKARBEK — „TRUJĄCA SYRENA ANDALUZJI". (pamiętniki tancerki Otero).

Z cyklu szpiegowskiego.
87. „SZPIEGOSTWO W POLSCE".

Z cyklu „Rosja na rubieży".
88. DR. J. P. ZAJĄCZKOWSKI — „BADMAJEW I MIKOŁAJ II".

Z cyklu „Wielkie procesy"
89. ZOFJA DROMLEWICZOWA — „SPADEK, KTÓREGO NIE BYŁO".

T-wo Wyd. „ROJ" s. z o. o.
Warszawa, Kredytowa 1.
P. K. O. 9880.

Nowe „słowa Chrystusa"

Profesor Asin na uniwersytecie w Madrycie, wybitny znawca piśmiennictwa staroarabskiego, od dłuższego czasu bada starą literaturę mahometańską, w której znajduje sporo materjału, tyczącego się żywota Chrystusa Pana.

Między innemi profesor ogłasza nieznane dotychczas słowa Chrystusa, odcyfrowane na ruinach meczetu w Indjach, w pobliżu Agry, które brzmią:

Jezus rzekł: „Świat jest mostem, przechodź przezeń, ale nie buduj na nim".

Najnowsza książka profesora Asina, wydana po łacinie w Madrycie, przynosi znów obfity materjał o Chrystusie, czerpany z nauk Islamu. Wiele tam jest legend i zmyślonych opowieści, ale niektóre powiedzenia są bardzo trafne i harmonizują z opowiadaniem Ewangelji. Oto kilka z nich:

Jezus rzekł do synów Izraela: „Niesprawiedliwemu nie odpłacaj niesprawiedliwością, bo wtedy stracisz nagrodę, jaka cię czeka u Boga". Do swych uczniów Chrystus miał powiedzieć: „Nie uczyłem was, byście się chełpili, ale uczyłem was pracować. Prawdziwa mądrość nie polega na wymowie mądrych słów, lecz na wypełnianiu mądrych czynów".

Profesor Asin bynajmniej nie twierdzi, aby słowa te były autentycznemi słowami Chrystusa, ale widzi w nich wpływ pierwszych chrześcijańskich gmin w Arabji na Islam. Nie jest jednakże wyłączone, że są to drogą tradycji przechowane wiadomości o powiedzeniach Chrystusa, które nie dostały się do Ewangelji i do zachodniej literatury chrześcijańskiej. (w)

Stulecie śmierci genialnego wynalazcy

W małem miasteczku włoskiem Como, położonemm nad brzegami jeziora zakończyły się właśnie uroczystości urządzone ku czci Aleksandra Volty, który urodził się tam w roku 1745, a w roku 1827 zakończył w tem mieście życie.

Voltę nazywają ojcem „wieku elektrycznego", bowiem od jego wiekopomnego wynalazku rozpoczyna się ujarzmienie drzemiącej dotąd w przyrodzie siły zwanej elektrycznością.

Aleksander Volta, syn ubogich rodziców, był chorowitem dzieckiem. W czwartem roku życia zaczął dopiero wymawiać pierwsze wyrazy, a mając lat 15, wyglądał na 9-letniego chłopca.

Rodzice oddali go na naukę do majstra wyrabiającego barometry. To zajęcie dało mu sposobność do zapoznania się z elementarnemi zasadami fizyki. Chorowity chłopiec pochłaniał książki i przemyśliwał nad wynalazkami.

Pierwszem jego odkryciem, które mu zjednało sławę, było skonstruowanie pistoletu, nabijanego gazem błotnym.

Przy łączeniu się gazu z powietrzem powstawały iskry, a zjawisko to uważane było za „prawdziwy cud".

Skoro Volta wpadł na pomysł zbudowania elektroforu nazwisko jego stało się głośne w całym naukowym świecie.

Celem dalszych studjów udał się wynalazca do Szwajcarji i Francji, zaznajomił się z ówczesnemi powagami naukowemi i mógł oddać się wyłącznie studjom.

W owym czasie słynny Galvani ogłosił teorję, iż ciało żaby posiada jakąś utajoną siłę, bowiem jej mięśnie drgają skoro się ich dotknąć pewnemi metalami. Volta zajął się bliżej zbadaniem tej teorji i wykazał, że źródło „utajonej siły" nie spoczywa w ciele żaby, lecz kawałkach dwu różnych metali.

W ten sposób stworzył Volta stałe źródło energji i skonstruował baterję elektryczną. „Maszyna" ta wywołała nieopisany zachwyt i spowodowała przewrót w ówczesnych badaniach elektryczności.

Wynalazcę włoskiego zawezwał do siebie Napoleon, celem przypatrzenia się jego „cudotwórczej maszynie".

W kilka lat potem fizyk angielski Davy wykonał wedle zasad Volty wielką baterję elektryczną złożoną z 2000 płyt metalowych. Przy pomocy tej ogromnej maszyny zdołał zapalić pierwszą na świecie lampę elektryczną. (w)

Amerykański zakład

Miss Vonceil Viking, 22-letnia amerykanka, przed miesiącem bawiła u swych krewnych w Londynie. Tutaj poznała Markiza Donegal. Od pierwszej chwili markiz zakochał się w młodziutkiej, pięknej i energicznej amerykance i uzyskał jej wzajemność. Podczas jednego ze wspólnie spożywanych obiadów w licznem gronie znajomych, tematem rozmowy stał się sport konny. Młoda amerykanka, chcąc zaimponować towarzystwu, złożonemu z Anglików i Francuzów, oświadczyła, że jazda konna jest jej najulubieńszym sportem, któremu chętnie oddałaby się w dzień i w nocy przez szereg lat. Oświadczenie to podchwycił markiz Donegal i zaproponował Amerykance zakład: o ile w ciągu 100 dni panna Viking przejedzie konno z Nowego Jorku do Kalifornji, poprzez Stany Zjednoczone, gotów jest złożyć do jej rąk 25.000 dolarów; w przeciwnym razie sumę taką będzie musiała ofiarować panna Viking.

Rezolutna amerykanka, nie namyślając się wiele, przyjęła zakład i obecnie, po powrocie do Ameryki, wyruszyła z Nowego Jorku na swój 100-dniowy raid.

Przestrzeń, którą musi przebyć w określonym czasie, aby wygrać zakład, wynosi około 6,500 klm., czyli przeciętnie dziennie p. Viking musi przejechać konno 65 klm. Raid kontroluje osobiście, jadąc wygodnym samochodem, zakochany po uszy markiz Donegal. Pisma amerykańskie przepowiadają, że Viking w określonym zakładem czasie stanie u mety, która będzie... kobierzec ślubny. w.

Wódka w pastylkach

Groźne niebezpieczeństwo dla krajów, w których sprzedaż i wyrób napojów alkoholowych są zakazane, a i dla tych, w których handel alkoholem jest zmonopolizowany przez państwo, przedstawia — jak donosi „Umschau" — wynalazek jednego z docentów prywatnych chemji na uniwersytecie berlińskim.

Wynalazek ten polega na tem, że przez dodanie pewnej substancji rozpuszczalnej w wodzie, a przytem zupełnie dla zdrowia nieszkodliwej i nie posiadającej ani smaku, ani też zapachu, czysty alkohol etylowy staje się ciałem tak twardem, że można z niego wyrabiać pastylki.

Alkohol w stanie takim podobny jest do lodu i zachowuje twardość przy temperaturze do 50 stopni, przez rozcieranie zaś w ręku można go doprowadzć do stanu płynnego.

Rozcieńczony z wodą, daje wódkę, a w stanie czystym nadaje się do wyrobu perfum i wody kolońskiej.

Można sobie wyobrazić, co za przygnębienie wywoła ta wiadomość śród amerykańskich władz prohibicyjnych, tracących miljony dolarów na walkę z niewyczerpanym zasobem pomysłów przemytników, sprowadzających do Ameryki napoje alkoholowe. Wszak tę ilość wódki i likierów, na której przemycenie potrzeba dotychczas całych skrzyń i beczek, można będzie przenosić sposobem wynalezionym przez chemika niemieckiego w kieszeniach lub w walizce ręcznej. Widocznie sprzyja amerykańskim zwolennikom „brandy" i „whisky". (w)

Hojna ofiara

John Rockefeller junior, syn „króla naftowego", będący dzisiaj sam kierownikiem olbrzymiego trustu stworzonego przez ojca, sypie szczodrą ręką dolary zarobione na nafcie, na umiłowane przez siebie badania naukowe.

Niedawno popłynęło z kasy jego 5 miljonów dolarów na ufundowanie w Kairze muzeum starożytności egipskich, obecnie znów donoszą z Londynu, że Rockefeller ofiarował 2 miljony dolarów rządowi palestyńskiemu na ufundowanie muzeum archeologicznego w Jerozolimie. (w)

50-lecie oświetlenia elektrycznego

W 1882 r. powstał w Nowym Jorku pierwszy zakład dostarczania światła elektrycznego.

Wobec tego metropolja wschodnia Stanów Zjednoczonych przygotowywa się już obecnie do obchodu w 1932 r. pięćdziesięciolecia tej chwili, jak również do uczczenia Edisona, jako wynalazcy żarówki, jeżeli sędziwy „czarodziej z Menlo Parku" dożyje tej chwili.

Moda krótkich włosów
ma trwać w dalszym ciągu

W Paryżu odbył się zjazd przedstawicieli międzynarodowego Związku fryzjerów damskich.

Głównym tematem ośmiodniowych obrad tego zjazdu była panująca obecnie moda noszenia krótkich włosów przez panie.

Wszystkie referaty znakomitości fryzjerskich, wygłoszone podczas zjazdu oświadczały się za utrzymaniem tej mody, jako bardzo wygodnej i higjenicznej.

Zdaje się jednak, że w tych referatach mistrzów fryzjerstwa damskiego było też dużo hipokryzji, przemilczeli bowiem dyskretnie, że nigdy jeszcze nie mieli tak wielkich zarobków, jak od chwili gdy zaczęli strzyc, podgalać, fryzować i ondulować główki damskie, wymagające obecnie tyle pieczołowitości i zachodów, aby nie były czupiradłami. (w)

Dowcipna wyobraźnia
zakochanej mężatki

Przed kilku dniami do przodownika policji w Draganowej pod Krosnem zgłosiła się A. Wierdak, mężatka osamotniona od czasu gdy mąż wyszedł za zarobkiem do szybów Borysławia.

Płacząc i lamentując, opowiedziała Wierdakowa, że przed dwoma dniami wszedł do niej podstępem sąiad Adamusik. Bandyta ten uderzył ją motyką w czoło i otworzywszy skrzynię, zabrał z niej pieniądze, które dostała na ostatnim targu za odkarmionego prosiaka. Adamusik żartując sobie, głaskał ją potem po głowie i zapytywał troskliwie: „czy aby głowa bardzo nie boli".

Zastanowiły bardzo przodownika te bandyckie amory. Spytał więc poszkodowanej, czemu nie zameldowała dwa dni temu o kradzieży.

Wierdakowa dokładnie i obszernie zaczęła tłumaczyć, jak w dzień bała się wychodzić z domu, wobec czego prosiła do siebie na dwie nocki tegoż bandytę Adamusika.

Podejrzliwa policja, przypuszczając, że Wierdakowa chcąc przed sąiadami upozorować nocne wizyty Adamusika — opowiada fikcyjne historje — wytoczyła jej sprawę o fałszywe zameldowanie. (w)

DODATEK LITERACKI

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

W dwudziestą rocznicę zgonu nieśmiertelnego twórcy „Wesela"

W listopadzie tego roku mija lat 20 od chwili śmierci największego poety polskiego od czasów Mickiewicza i Słowackiego: — Stanisława Wyspiańskiego, genjalnego dziecięcia Krakowa, twórcy potężnego i niesłychanie oryginalnego.

Najpierw daje się Wyspiański poznać, jako malarz (zajmuje się też rzeźbiarstwem) — obrazy jego, odznaczające się miękkim, subtelnym rysunkiem, zyskały mu duże uznanie

Równocześnie zaczyna pracować na polu twórczości dramatycznej i w ogromnej mierze przyczynia się do odrodzenia polskiego teatru.

Jako poeta o dziwnej fantazji, załamującej w sobie wszelkie zagadnienia w sposób zdumiewająco odrębny, obdarzony przytem zdolnością ożywiania świata, rzeczy i zjawisk, przepaja Wyspiański swe utwory łzami najczystszego, najprawdziwszego liryzmu.

W dwa lata po ukazaniu się pierwszego, osnutego na tle zamierzchłych czasów, utworu p. t. „Legenda" wychodzi „Warszawianka", która zdobywa sobie rozgłos i budzi wielkie zainteresowanie, autorowi zaś otwiera drogę do całego szeregu zagadnień narodowych. W „Warszawiance" przedstawia poeta dwa pokolenia, starsze — reprezentowane przez Chłopickiego — natchnione duchem bohaterstwa, aczkolwiek niepozbawione pragnień dyktatorskich; oraz młodsze, egzaltowane, marzące i zgonie i sławie pośmiertnej, którego przedstawicielami są Marja i Rudzki. Marja, stanowiąca niejako ośrodek utworu, urasta do symbolu Polski z czasu powstania listopadowego. Cały utwór ten nasycony jest uczuciem gorącego patrjotyzmu.

Ten sam okres historyczny 1830 roku, mają za tło dramaty: „Noc listopadowa", obrazu jąca świetnie w szeregu epizodycznie potraktowanych scen (co zresztą jest cechą niemal wszystkich dzieł Wyspiańskiego) entuzjastyczny nastrój Warszawy podczas powstania, — „Legjon", który składa się z dwunastu scen i zawiera krytykę polskiego mesjanizmu, wyrażonego w zdaniu „Polska Chrystusem narodów", — oraz „Lelewel".

Pragnąc przez pełne aktualnej siły oddziaływania, ujęcie przeszłości, wywrzeć wpływ na umysły polskie, zwraca się Wyspiański ku dramatowi historycznemu i narodowemu. W poemacie „Kazimierz Wielki" odnajduje poeta główny postulat polskiego społeczeństwa: *przymierze wszystkich stanów.* Mocniej, wyraziściej i pełniej ujmuje to w *„Weselu"* — najdoskonalszym dramacie poety. Obrazując tu artystycznie pracę inteligencji polskiej nad ludem, dochodzi Wyspiański do wniosku, że na porozumienie i owocne współdziałanie tych warstw nie pozwala wzajemna nieufność. To też triumfuje przy końcu dramatu słomiany Chochoł — ironiczny symbol martwoty osnuwającej jak pajęczyna wszelki poryw do czynu, usypiają cej wszelką inicjatywę.

Postacie, występujące w „Weselu" pochwycone są w lapidarnych skrótach, styl utworu jest urywkowy, żywy, urozmaicony, niektóre sceny porywają świeżym, szczerym liryzmem, końcowy zaś nastrój uderza niesłychaną potęgą wizji.

W „Wyzwoleniu" genjusz współczesnej Polski zmaga się z Konradem; Konrad wprawdzie zwycięża, ale traci pochodnię i ucieka, ścigany wciąż przez widma — aż kiedyś może wyzwoli go lud — „wyrobnik, dziewka bosa" — i wtedy Konrad wybiegnie i zawoła do narodu: „Więzy rwij!"

Wiele jeszcze innych potężnych dramatów napisał Wyspiański, a we wszystkich brzmi jeden ton: walka o wolną Polskę, o wolnego człowieka i wolną duszę. Dzisiaj chociaż odzyskaliśmy niepodległość, utwory Wyspiańskiego nie przestały być aktualne, gdyż dalej trwa walka o wyzwolenie człowieka i przymierze wszystkich stanów. I dzisiaj odmówić możemy i powinniśmy te słowa modlitwy, które napisał Wyspiański w „Hymnie do Ducha Świętego":

Zstąp Gołębica, Twórczy Duch,
byś myśli godne wzbudził w nas,
ku tobie wznosim wzrok i słuch,
spólnie żyjący, wzrośli wraz.

. . . .

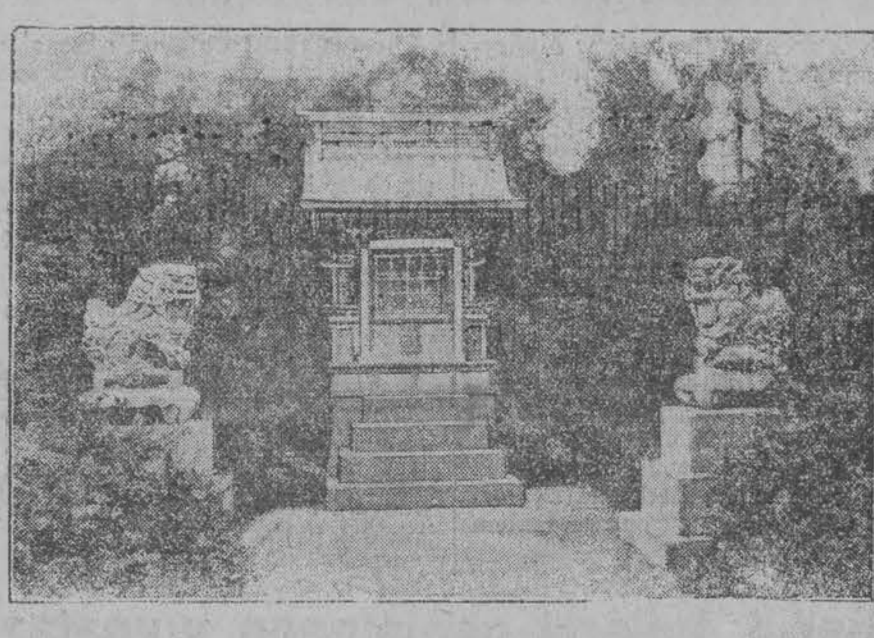
Odwołaj wroga z naszych dróg,
w pokoju pokój zbawczy nam,
powiedziesz nas Wieszczący Bóg,
przejdziemy cało złość i kłam.

Zwól przez Cię w Tobie Ojca znać,
Zwól, by był przez Cię poznan Syn,
Zwól w Tobie Światłość świata dać,
Zwól z wiarą wieków podjąć *czyn.*

Stanisław Wyspiański był poetą nawskroś narodowym i godnym następcą wieszczów, z których twórczością poezja jego w wielu miejscach się wiąże.

Stefan Kłosek.

Dar Japonii dla miasta Karlsruhe



W ogrodzie miejskim m. Karlsruhe ustawiono niedawno świątynię japońską, jako podarunek japońskiego miasta Nagoya. Świątynia — arcydzieło sztuki wschodnio-azjatyckiej, składa się z drzewa i posiada po obydwu bokach dwa małe lwy. Wszystkie części tej pięknej budowli wykonane zostały w Japonji.

Kiedy liście opadną...

Kiedy liście opadną na jesiennym wichrze
i przyjdziesz szukać krzyża nad moją mogiłą,
znajdziesz go, gdzie cmentarza ustronie najcichsze,
i wiele będzie kwiatów wokół go zdobiło.

Ty wtedy, swoim złotym włosem ku ozdobie,
zerwij te narodzone z mego serca kwiaty,
niespisane, w mych myślach wszczęte poematy,
słowa miłości, której nie wyznałem tobie.

Gabrjel Karski.

Zaproszenie

Koniec tygodnia, więc, przyjaciele, —
jako przystoi przy święcie, —
chcąc w waszem gronie spędzić niedzielę,
zapraszam was na przyjęcie.

A będzie ono godne pochwały
(toż jestem ambitnym człekiem):
będziem niebieskie chrupać migdały
i ptasiem zapijać mlekiem...

Gabrjel Karski.

Pierwsza lekarska książka w Polsce

Wkrótce będzie obchodzić czterechsetną rocznicę wydania w druku pierwsza polska książka lekarska. Są to niezmiernie dzisiaj rzadkie i tylko w dwuch zachowanych egzemplarzach znane „Gadki o składności członków człowieczych", zebrane i napisane przez mistrza Andrzeja z Kobylina, a drukowane w Krakowie w 1535 r. Ażeby dać przykład jaki szalony postęp zrobiła od tych czasów wiedza lekarska, oraz jakie wówczas było w Polsce pojmowanie tych nauk, — przytoczymy z owych „Gadek" kilka zdań, które dziś nas śmieszą, dawniej jednak były uważane za prawdę nieomylną:

„Czemu ludziom — pisze mistrz Andrzej — gdy mocno piją, albo gdy się długo śmieją, łzy z oczu pochodzą? Odpowiedź: Albowiem czasu picia duch nie może z gardła wychodzić, przeto się gwałtem w górę ciągnie, a przez oczy wychadzając, wilgość z sobą tam wyciąga. To się też przydawa (t. zn. przytrafia) czasu chichotania to jest zbytniego śmiania".

„Czemu są tak wielkie dziurki w nosie? Odpowiedź: Dla łatwiejszego wchodzenia wiatru woniejących rzeczy do naczynia powonienia, które jest przy mózgu z natury postawione".

„Czemu lekarze zakazują przy jednym obiedzie jeść mleka i ryb? Odpowiedź: Bowiem te obiedwie potrawy bardzo zimne są, przeto społem złączone wielką flegmą mnożą, która człowieka sprawuje (t. zn. prowadzi) ku trądowi, albo ku dzikiemu świerzbowi".

Takie to niespełna 400 lat temu bzdury uchodziły za szczyt mądrości.

Z nowej literatury francuskiej

Twórca ultrapowieści

Andrzej Gilde

Niema człowieka, na jakim takim poziomie intelektualnym stojącego, któremuby nieznane było to nazwisko. Andrzej Gide, twórca nowej powieści francuskiej, autor, który wywarł wpływ ogromny na młode pokolenie pisarzy, nie jest jednak dotychczas tłumaczony na język polski. Lecz w końcu musi to nastąpić, bo przecież nie sposób dopuścić, byśmy literaturę francuską poznawali ze strony trzecio- i czwartorzędnych autorów, jak Decobra, Vautel czy inny Margueritte.

Andrzej Gide jest indywidualnością tak wybitną, że nie sposób go porównywać z kimkolwiek; jeśli o rangę poetycką chodzi, to stoi w tym rzędzie co Hamsun, Romain-Roland, lub Żeromski, tworzy jednak sam dla siebie całą szkołę i kryterjów porównawczych dlań niema. Przytem wszystkiem należy on do twórców młodych.

Przed wydaniem głównego swego dzieła, powieści pod tytułem „Faux-Monnayeurs" (Fałszerze monet), — to znaczy przed pięcioma laty, był tylko znanym krytykiem, wybitnym i głębokim essayistą, cenionym tłumaczem literatury angielskiej. (Tłumaczył na język francuski dzieła Conrada-Korzeniowskiego, swego przyjaciela i mistrza).

Od chwili pojawienia się „Fałszerzy" staje się postacią czołową w literaturze francuskiej, a wpływ jego da się odnaleźć we wszystkich potem wydanych powieściach „młodych".

„Fałszerze" mieli być według zamierzeń autora **powieścią „czystą"**, t. j. pozbawioną wszelkich cech integralnie z tą formą niezwiązanych. To ze strony formalnej.

Ze strony wewnętrznej, strony treści, — pragnął autor dać według słów własnych „przekrój poprzeczny" życia współczesnego. Co rozumie Gide pod nazwą „przekrój poprzeczny"? Otóż według Gide'a akcja powieści współczesnej rozgrywająca się w zamkniętem kole bohaterów i pewnym określonym przeciągu czasu, jest przekrojem życia „pionowym". Przekrój taki jednak jest nieistotny, ze względu na konieczną, konwencjonalną sztuczność, jak wynika z tego, że autor nie może uwzględnić wszystkich złożonych czynników wpływających na działanie każdej postaci nie może ukazać czytelnikowi wszystkich związków, wpływów, znajomości, warunków życiowych swych bohaterów, — przeto to właśnie ograniczenie koła osób i czasu.

Powieść będąca „przekrojem poziomym", **wszystko to uwzględnia.**

Rozgałęzia się wszerz, wprowadzając cały szereg, drobnych pozornie wydarzeń i wykrywając ich ważność. Nie ogranicza się czasem, można ją w każdym momencie akcji zakończyć, i z każdego punktu dalej poprowadzić. W tym wypadku nie jest Gide nowatorem. Już Balzac tworzył wielkie „przekroje poprzeczne", a poprzednik Gide'a Marcel Proust z tą myślą tworzy swe chaotyczne, lecz genjalne romanse. U Gide'a jednak mamy po raz pierwszy zastosowaną tą metodę i to ze skutkiem doskonałym. Niepodobna w krótkim szkicu omówić choćby pobieżnie dzieła Gide'a i zbadać w jakim stopniu sprostał swym założeniom. Napisano już o tem tomy całe. Nie brak Gide'owi wrogów, równie zawziętych, jak entuzjastycznych wielbicieli: zarzuty jednak stawiane mu — są częściej natury etycznej, niż formalno-poetyckiej.

Zarzuca mu się niemoralność. To błąd. Jeśli już z tego punktu widzenia rozpatrzyć jego dzieło, to Gide jest amoralny, nigdy zaś niemoralny. Daje życie przefiltrowane przez pryzmat Sztuki takiem, jakiem ono jest, bez żadnych tendencyj. Jeśli przedstawia wyrafinowanie, lub perwersję seksualną, to jest wiernym swej zasadzie.

Wiek XX takim jest właśnie, jakim go widzimy w „Fałszerzach" i czytając odczuwamy głęboko, boleśnie tę prawdziwość.

Książka ta oszałamia i wstrząsa. Usilujemy z nią walczyć, lecz czujemy, że ulegniemy w końcu. Sam autor powiedział o „Fałszerzach": „Mój proces z czytelnikami pragnę wygrać dopiero w apelacji — piszę tylko po to, by być czytanym po raz drugi".

A przecież już O. Wilde mawiał, że książka, do której nie wracamy po raz drugi, nie warta była czytania po raz pierwszy.

Leon Winiarski.

ADAM ASNYK

W trzydziestą rocznicę śmierci wielkiego poety

Twórczość Adama Asnyka, którego 30-tą rocznicę zgonu w bieżącym roku obchodzimy, bardzo jest bogata i rozmaita. Na największą uwagę zasługują liryki. Po roku 1863 wyraża w nich poeta przeważnie żal i rozpacz, ulegając znacznemu wpływowi poezji Słowackiego. Ale wkrótce pozbywa się Asnyk tego wpływu i w szeregu wierszy wypowiada najrozmaitsze uczucia, przeważnie smutek, zaprawiony nieraz ironją.

Forma tych utworów jest melodyjna, doskonale piękna, doprowadzona do granic wirtuostwa. Widać, że poeta pochylił się nad czystą krynicą twórczości ludowej, ale te utwory, do których pomysłów stamtąd zaczerpnął, mniej jednak oddziaływują i wzruszają, niż wiersze, w których odzywa się tęsknota za utraconym urokiem dzieciństwa, oraz cicha rezygnacja.

Smutek i żal za przeszłością znikają powoli w poezjach Asnyka i zaczynają przeważać rozmyślania. Godzi się z myślą, że stare formy muszą się z konieczności zmieniać i ustępować miejsca innym, że „trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe", lecz wypowiada się stanowczo przeciwko znieważaniu przeszłości, gdyż i w niej były rzeczy, zasługujące na uznanie i szacunek. Domaga się wychowania silnego i zdrowego pokolenia i woła:

Niech potężnieją ramiona
Niech się rozrasta szeroko
Pierś, silną wolą natchniona
A męstwem zapłonie oko!
Cielesna niemoc niech znika,
Z nią nędzny duch niewolnika!
Więc naprzód wierna drużyno!
W świetlanym kąp się błękicie,
A dla tych, co marnie giną,
Chcąc nowe wywalczyć życie,
Z niezłomną wolą postanów
Przemienić karły w tytanów!

W wielu przepięknych wierszach daje Asnyk opisy przyrody, już to nastrojowe, już to odznaczające się świetnemi walorami malarskiemi. Przyroda daje poecie ukojenie, człowiek wydaje się być jej cząstką.

Cykl sonetów Asnyka „Nad głębiami" odznacza się niezmiernie głębokiem i mądrem ujęciem w artystyczne ramy mnóstwa myśli i poglądów filozoficznych poety na zjawiska życia. W tych trzydziestu doskonałych formalnie sonetach zamyka Asnyk wszystką zdobycz myślową, zebraną na drogach własnego życia, i przenikliwem, spokojnem spojrzeniem mędrca wyławia z mroku, ze zwikłania tysiącznych sprzeczności ukryty sens istnienia.

Dotyka zagadek, zawsze w jednakowym stopniu niepokojących duszę człowieka i w kontrastowych zestawieniach przejawów życia chwyta wciąż pulsującą podskórnem, sekretnem tętnem tajemnicę, wobec której umysł ludzki jest bezsilny, gdyż musi uznać jej potęgę i pod jej ciężarem się ugiąć, ukorzyć. „Nad głębiami" — to najwartościowsza karta twórczości Asnyka i jedna z najpiękniejszych kart polskiej poezji refleksyjnej.

S. K.

Od chłopca sklepowego do godności hrabiowskiej

Współcześni ludzie interesu czyli biznesmeni osiągnęli dziś takie wpływy, jakie w wiekach średnich wywierali możnowładcy feudalni. Zawdzięczają to oczywiście określonym zaletom. Przedewszystkiem podobnie jak wielki mąż stanu, współczesny biznesmen w wielkim stylu musi bezwzględnie wierzyć w realność swoich planów i kombinacyj. Niepodobna przecież aby przekonał innych i zjednał dla swych planów, jeżeli sam waha się i wątpi. Sama jednak wiara w swoje plany nie wystarczy. Trzeba ponadto przekonać otoczenie, że się posiada siłę zdolność urzeczywistnienia swych planów. Najlepszy zaś sposób zjednania sobie ludzi, to entuzjazm w stosunku do swych przedsięwzięć.

O słuszności tych wszystkich warunków osiągnięcia powodzenia w zawodzie biznesmena, przekonywa nas niebywała i pouczająca karjera życiowa lorda Leverhulma, którego mydła „Sunlajt" i „Lux" zdobyły rozgłos i zbyt wszechświatowy.

Urodził się on w Boltonie, w północnej Anglji w 1851 r. jako syn małego sklepikarza. Skoro dorósł zaczął pomagać ojcu i wkrótce dzieki zapobiegliwości rozwinął przedsiębiorstwo ojcowskie tak dalece, że mógł w sąsiedniem miasteczku założyć filję. Ale drobne powodzenia nie zadowolniły jego ambicji. Niebawem wpadł na myśl, że fabrykacja mydła może stać się przedsiębiorstwem wielce rentownem. Zakłada więc małą fabryczkę w Warrington. Niebywała jego energja oraz zdolność i pomysłowość w prowadzeniu interesów działają cuda. Drobny warsztat przeobraża się w olbrzymie i kwitnące zakłady fabryczne.

Należy zaznaczyć, iż wiele sukcesów swoich zawdzięczał umiejętnej i oryginalnej reklamie za pośrednictwem prasy. W 1888, William Lever (gdyż tak się wówczas nazywał późniejszy lord Leverhulme) kładzie podwaliny pod Port Sunlajt, które dziś jest wspaniałem i wzorowem miastem przemysłowem w Anglji. Dla scharakteryzowania ogromnego rozwoju przedsiębiorstwa wystarczy nadmienić, iż w 1925 r. w skład jego wchodziło ponad 250 spółek przemysłowych, które zjednoczyły się z zakładami Levera.

Myślą przewodnią Levera było uczynić pracowników swoich współuczestnikami tego powodzenia. W tym celu nietylko wyposażył Port Sunlajt, osiedle swych robotników we wszelkie udogodnienia kulturalne, lecz również w sposób wielce pomysłowy dopuścił swych pracowników do udziału w zyskach.

Społeczna działalność Levera nie pozostałja bez uznania i nagrody. Król angielski mianował go baronem, a w 1918 r. lordem Leverhulme. Takto drobny sklepikarz, dzięki spełnieniu obowiązków i umiejętnemu wyzyskaniu swych zdolności, osiągnął nadzwyczajne powodzenie życiowe oraz jedną z najwyższych godności społecznych w konserwatywnej Anglji.

Obolus.

Książki najlepsze

Pamiętniki Przybyszewskiego i Weyssenhoffa

W roku ubiegłym ukazały się w Polsce dwie książki, o których już dzisiaj z tak niewielkiej oddali powiedzieć można, że trwale wzbogaciły skarbiec naszej literatury i ostoją się próbie czasu. Mamy tu na myśli Stanisława Przybyszewskiego: „Moich współczesnych" — i Józefa Weyssenhoffa: „Mój pamiętnik literacki".

Obie one aż się proszą o porównanie i zestawienie, nietylko z racji pokrewieństwa tematu, ale też, że wyszły z najświetniejszych dzisiaj piór w Polsce.
Obaj autorowie wyjaśniają i powstanie i cel swych pamiętników. Weysenhoff we wstępie odrazu powiada, że pamiętnik ma być objaśnieniem jego utworów, pobudek i zamiarów pisarskich. Uważa słusznie, że zeznania jego mają wartość dokumentów i stanowią dodatkowe szkła do prześwietlania utworów.

Przybyszewski w przedmowie zaznacza, że był wrogiem historyków literatury, ale gdy sobie uświadomił, jak dalece życie artysty wpływa na dzieło, a często życie samo w sobie staje się „tysiąckroć razy potężniejszym tworem", aniżeli dzieło sztuki — zaczął snuć wspomnienia i pisać pamiętniki.

Weyssenhoff pisze o „wielkich odłamach swego wewnętrznego życia, bogatych zapasach doświadczeń i wrażeń". Przybyszewski bezpośrednio tego nam nie mówi, ale wszystko to przedstawia i maluje w szeregu żywo i niezmiernie plastycznie, barwnie i ciekawie uchwyconych obrazów. I tem właśnie przewyższa autora „Pana Podfilipskiego".

Weyssenhoff ze statecznej perspektywy zdobywa się na swego rodzaju ocenę własnej twórczości, wyjaśnia jej powstanie, a pisze o sobie jakby o kimś dobrze znajomym, którego lubimy, jesteśmy mu bardzo przychylni, potrafimy się jednak zdobyć na trzeźwy o nim sąd.

Przybyszewski zupełnie inaczej: Przybyszewski wszystko raz jeszcze przeżywa przepotężnie, wulkanicznie i tem samem stwarza właściwie nowy twór literacki.

Weyssenhoff potrafi nas wspaniale zainteresować i zaciekawić. Przybyszewski zaś głęboko wzruszyć, dlatego też „Moi współcześni", to coś daleko więcej niżeli zwykły pamiętnik, to wielkie dzieje duszy. I być może, że dla przyszłych pokoleń z całej twórczości Przybyszewskiego pozostanie wiecznie żywa i czytana tylko ta jedna książka.

Pamiętnik Weyssenhoffa daje nam zato daleko więcej rzeczowego i to arcyciekawego materjału do poznania jego dzieł. Natomiast wyznania Przybyszewskiego tworzą doskonalszy klucz do otwarcia jego duszy, czasem zbyt osłoniętej w utworach.

Oba pamiętniki godne są bardzo poznania; każdy miłośnik polskiej prozy znajdzie w nich kopalnię całą myśli, spostrzeżeń, obrazów, które uczynią mu bliższemi i zrozumialszemi dzieła dwóch znakomitych polskich powieściopisarzy.

P. G.

Każda kobieta, która interesuje się zagadnieniami społecznemi i literackiemi w Polsce i zagranicą,
Każda, która pragnie ulepszyć metody gospodarstwa domowego oraz posiadać stałe informacje o modzie, — prenumeruje

„Kobietę współczesną"

Ilustrowany Tygodnik Społeczno-Literacki

poruszający wszystkie zagadnienia, związane z życiem kobiety współczesnej.

Bezpłatne dodatki:

„MÓJ DOM" — zawierający piękne mody paryskie oraz szereg wskazówek gospodarczych — bibułkowe formy sukien, palt i t. d. — tablice robót i kroju.

„START" — dwutygodnik poświęcony sprawom wychowania fizycznego, higjeny i sportów kobiecych.

Prenumerata wraz z dostarczeniem do domu:

Kwartalnie 14 zł., miesięcznie 5 zł.

Dla nauczycielek szkół powszechnych prenumerata ulgowa zł. 3.90 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Górnośląska № 20. Konto P. K. O. 14560.

Skąd się to wzięło?

Niejednokrotnie w mowie potocznej posługujemy się przysłowami związanemi z nazwiskami osób lub miejscowości, lecz zazwyczaj nie umiemy już sobie wytłumaczyć ani ich pochodzenia ani też pierwotnego znaczenia. Do takich przysłów należy np. owo dobrze znane: „Wart pałac Paca, a Pac pałaca". Wytłumaczenie tego przysłowia jest proste. W powiecie grodzieńskim, blisko miasta Raczek, był stary dworzec Pacowski ze zwierzyńcem, na miejsce którego ostatni potomek rodziny Ludwik Pac, generał wojsk polskich w 1823 roku wzniósł pałac, który nieszczególnie musiał się przedstawiać, skoro dał powód do powyższego przysłowia.

Powszechnie używane jest również przysłowie: „Plecie, jak Piekarski na mękach". Powodem do tego przysłowia był Michał Piekarski, ziemianin sandomierski, który wskutek zamachu na króla Zygmunta III był badany na mękach, a następnie stracony w 1620 roku.

Dość pospolicie posługujemy się powiedzeniem: „Świecić Bakę". Otóż jak wiadomo, ksiądz Baka, jezuita, był w 17 wieku autorem pociesznej książeczki p. t. „Uwagi o śmierci niechybnej", która mimo, iż pisana kiepskim wierszem, doczekała się czterech wydań. Rajmund Korsak w przedmowie, którą, naśladując styl Baki, skreślił do drugiego wydania z 1806 roku, pisze tak: „Ja zaś com skłopotał głowę, Pisząc tak długą przedmowę, I Bakę musiałem świecić!..." itd. Użył zatem tego wyrażenia w znaczeniu: wyjaśniać. W znaczeniu potocznem jednak „Świecię bakę", znaczy tyleż co umizgać się.

Ciekawe jest pochodzenie niektórych przysłów używanych z nazwami miejscowości. Np.: „Pisuj na Berdyczów". Przysłowie to różne może mieć zastosowanie i znaczenie, jako to: nie chcę z tobą w żadne wchodzić stosunki; nie dbam o ciebie; przepadło na zawsze; nic z tego nie będzie i t. p. Powód do tego przysłowa mógł być następujący: Berdyczów, dotykający krańców Ukrainy, wystawiony na ciągłe niebezpieczeństwa wojenne, do końca niemal XVIII wieku nie miał żadnych urządzeń pocztowych, listy zatem posyłano przez okazję, co oczywiście było wielce niepewne.

Nie mniej częste są powiedzenia, w których kpiąco mówi się o akademji smorgońskiej. Otóż trzeba wiedzieć, iż miejscowość Smorgonie w Wileńskiem słynęły kiedyś niezwyłym przemysłem swych mieszkańców, którzy trudnili się hodowla i tresurą niedźwiedzi, a następnie oprowadzali je potem po całej Europie. Słynęła więc w całej Polsce owa szkoła, którą żartobliwie przezwano Akademią Smorgońską. Z tego poszły dalsze powiedzenia, jak np. uczeń ze smorgońskiej szkoły, gagatek smorgoński i t. p.

Dawniejszemi czasy bardzo wiele podobnych starych wyrażeń przysłowiowych krążyło u nas, jednak w niewstrzymanym pędzie życia zatraciły swą żywotność i zostały wyparte. Miło jest w tych, któremi się po dziś dzień jeszcze, niejednokrotnie posługujemy, odnajdywać okruchy przeszłości narodowej.

Obolus.

Ostatnie nowości

„Protest"

Pod wiele mówiącym tytułem „Protest", rozpoczęło swój żywot w Krakowie nowe pismo poświęcone „idei czystej sztuki". W dotychczas wydanych dwóch zeszytach „Protest" protestuje głównie przeciw kaplicy wzajemnej adoracji w „Wiadomościach Literackich", także nieco przeciw poecie Zegadłowiczowi i tłumaczonemu w całym świecie Ossendowskiemu. — Świeży powiew krytyki rozsądnej jest pożądany i konieczny, ale prócz tego, oczekujemy też coś pozytywnego, sam protest niewystarczy!

„Reforma szkolnictwa średniego w Niemczech"

Bardzo na czasie ukazała się w tych dniach książka dr. Bogdana Suchodolskiego p. t. „Reforma szkolnictwa średniego w Niemczech" (Książnica — Atlas, str. 120). Omawia w niej autor ciekawie i mądrze zmiany i reformy wprowadzane w szkołach niemieckich w ostatnich czasach. Wobec zamierzeń wprowadzenia zmian w naszych szkołach średnich, zapoznanie się z tem, co zrobili na tem polu Niemcy, jest rzeczą konieczną. To też książka dr. Suchodolskiego odda niewątpliwie duże usługi naszym reformatorom. Ale prócz tego poznać ją powinien każdy nauczyciel, znajdzie w niej bowiem mnóstwo problemów godnych żywego przemyślenia.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 19 listopada (A. W.)

GOTÓWKA.

Dolarówka — 61,.75
Nowy Jork — 890
Londyn — 43,45 i 7/8
Paryż — 35,045
Praga — 26,41
Szwajcarja — 171,93
Włochy — 48,52
Tendencja niejednolita

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 131,00—132,00
Bank Handlowy — 123,00
Bank Polski — 156,00—155.—155,25
Bank Przem. Lwów — 106,00
Bank Zachodni — 28,50—29,00
Spółki — 92,00—90.—91,00
Elektryczn. — 100,0
Siła — 102,50
Firlej — 61,00
Węgiel — 11,25—116,00—116,25
Nobel — 48,00
Czersk — 1,10
Lilpop — 39,75—39,50—39,40
Ortwein — 14,25
Parowozy — 3 20 ó 3,20
Starachowice — 73,00—74,50—74,00
Ursus — 13,75
Zieleniewski — 22,10
Żyrardów — 18,25—
Borkowski — 4,00
Tendencja słabsza.

O zamówienia rządowe
dla przemysłu łódzazkiego

W związku ze zbliżającym się okresem zimowym Min. Poczt i Telegrafów rozpisało przetarg na znaczne ilości sukna mundurowe go. Przetarg ten objął około miljona metrów, a do przetargu stanęły również i wielkie firmy wełnianego przemysłu łódzkiego, rych cały szereg uzyskał poważniejsze zamówienia na to sukno mundurowe. Co się tyczy natomiast zamówień dla przemysłu łódzkiego, jakie otrzymać on miał od Min. Spraw Wojsk. na sukno mundurowe dla armji, to włókiennictwo łódzkie zamówieniami temi przestało się zupełnie interesować, ponieważ w całym szeregu przetargów pierwszeństwo stale uzyskiwały firmy bielskie i białostockie, kalkulując taniej. (E)

Skóry i garbniki

Skóry surowe mają w dalszym ciągu tendencję zwyżkową. W porównaniu z cenami z 1-go stycznia r. b., skóry surowe podrożały o przeszło 30 procent. W związku z drożyzną skór surowych i stosunkowo małym zbytem, produkcja w garbarniach jest ograniczona. Właściciele garbarń spodziewają się otrzymania w związku z uzyskaniem pożyczki stabilizacyjnej, większych kredytów, co mogłoby wpłynąć na potanienie produkcji i na większy zbyt. Wskutek małego ruchu w garbarniach ekstrakty garbarskie nie cieszą się większym popytem. Ceny zarówno suchych, jakoteż płynnych ekstraktów utrzymują się na poziomie niezmienionym. Daje się zauważyć brak niektórych gatunków lepszych, co tłumaczy się wyczerpaniem zapasów na rynku międzynarodowym.

Rewelacyjne zamierzenia
przemysłu bawełnianego w Łodzi

Już od kilku tygodni odbywają posiedzenia przedstawiciele największych firm bawełnianych w Łodzi, a mianowicie: Scheiblera i Grohmana, Poznańskiego, Geyera. Kruschego i Endera i Moszczenickiej Manufaktury, w sprawie sytuacji na rynku towarów bawełnianych w Polsce. Wyżej wymienieni przedstawiciele stwierdzili, że do najbardziej palących spraw obecnie należy ujednostajnienie i uregulowanie cen towarów o identycznym gatunku, stworzenie stałego kontaktu między firmami, zarówno co do cen, jak w sprawie wzajemnego informowania się o możliwościach zbytu poszczególnych gatunków, celem przeciwdziałania nadprodukcji i — wreszcie — postanowiono, iż produkcja na następny sezon towarów drukowanych musi być bezwzględnie uregulowana przez wzajemne porozumienie się firm. Również winny być ustalone warunki sprzedaży, od których żadnej firmie odstąpić nie będzie wolno.

Wszechpolski zjazd mleczarski w Poznaniu

Z okazji odbytego w tych dniach w Poznaniu wszechpolskiego Zjazdu Mleczarskiego, p. G. Piętka, kierownik działu mleczarskiego Związku Spółdzielni Polskich, udzielił prasie następujących informacyj:

— Zjazd ten odbył się przy bardzo wielkiem zainteresowaniu sfer gospodarczych, czego dowodem był liczby udział około 300 uczestników. Wygłoszono bardzo ciekawe referaty, ujmujące w sposób niezmiernie rzeczowy całokształt spraw mleczarskich w Polsce. Z tych należy wymienić referat redaktora Ihnatowicza, p. Licznerskiego, dyrektora szkoły mleczarskiej w Rzeszowie, oraz pana Przeradzkiego, dyrektora Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich.

Głównym tematem obrad były sprawy szkolnictwa mleczarskiego. Chodzi nam przecież o to, aby w obecnych czasach, kiedy sprawy mleczarstwa, wobec dużego eksportu masła zagranicę, nabierają specjalnego znaczenia, dać dostatecznie fachowe wykształcenie możliwie najliczniejszemu zastępowi mleczarzy. To samo dotyczy serowarstwa, znajdującego się u nas dopiero w początkowem stadjum rozwoju. W związku z tem wyłoniła się sprawa standaryzacji masła, której zasady wywołały wśród uczestników ożywioną dyskusję. Uchwalono wreszcie, że Prezydjum Zjazdu winno się zwrócić w tej sprawie do Ministerstwa Rolnictwa.

Omawiano dalej sprawę specjalnego pawilonu mleczarskiego na przyszłej powszechnej wystawie w Poznaniu oraz uchwalono ułożenie regulaminu dla działu mleczarskiego Unji i Zjednoczenia.

Najważniejszą częścią obrad Zjazdu była sprawa założenia Polskiego Związku Mleczarskiego. Powstania tego ostatniego domaga się samo życie. Wówczas jedynie zostaną uregulowane prawy, związane z ruchem mleczarskim w kraju. Dla opracowania statutu tego przyszłego związku powołano specjalną komisję, która ma również doprowadzić do zebrania organizacyjnego.

Poruszono dalej tak bardzo dziś aktualną sprawę wywozu otrąb zagranicę. Te ostatnie stanowią dla mleczarzy pierwszorzędny artykuł, jako pasza treściwa, i wywóz ich musi być traktowany bardzo oględnie. Dalszy temat dyskusji stanowiło rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji, którego mocą przewożone na kolejach blaszanki z mlekiem muszą posiadać stempel, z oznaczeniem ilości zawieranych litrów. Stempel ten musi być nakładany przez Urząd Miar, co połączone jest z niezmiernemi trudnościami i nawet wprost niewykonalne ze względu na niemożność wykonania potrzebnej ilości takich przepisowych blaszanek w kraju. Uchwalono, że w sprawie tej Prezydjum Zjazdu na wystąpić do Ministerstwa Komunikacji.

Widoki na zaprowiantowanie miasta
w produkty spożywcze

Kraj nasz, typowo rolniczy, opiera swój stan ekonomiczny przeważnie na dobrobycie producenta rolnego, który w sprzyjających dla niego warunkach zaopatruje całkowicie miasta w produkta spożywcze i nadmiar ich wywozi zagranicę.

Przy zadawalających tegorocznych zbiorach ceny na produkta rolne i mięso muszą ulec zniżce; z powodu nowego cła wywozowego na zboże, obniżenia normy wymiału 65 proc. mąki i pojawienia się na targach w znacznej ilości opasów bydła i trzody chlewnej. Do rzucenia na rynki krajowe tucznych zwierząt rzeźnych, przyczynia się, oprócz obfitej ilości karmy, pomyślny stan zdrowotny inwentarzy, oswobodzonych od groźnych chorób zaraźliwych. Gdy po wyjściu okupantów na całym obszarze Państwa, pozotałe nieliczne zwierzęta domowe dziesiątkowały epidemje, dziś — dzięki ich racjonalnemu zwalczaniu stan liczebny zwierząt gospodarskich osiągnął normy przedwojenne, a jakościowo stoi o całe niebo wyżej w doborze ras.

Na podstawie powyższego, nawet oczekiwana konwencja weterynaryjna z Niemcami, w razie jej najszerszego zastosowania co do wysyłki świń zagranicę, nie może spowodować podwyższenia się cen mięsa i tłuszczy zwierzęcych.

Polski przemysł cukrowniczy
w obliczu kampanji

W ciągu października i w początkach listopada r. b. cukrownie polskie przystąpiły do kampanji, która jednak, naskutek zarazy chwościka na burakach cukrowych, przyniesie prawdopodobnie gorsze rezultaty, niż pierwotnie przypuszczano. Cukrownictwo zachodniej Polski zaciągnęło w Londynie znaczniejszy kredyt na poczet przyszłego eksportu, i to na warunkach dogodniejszych, niż w roku ubiegłym.

Oczekiwane jest w krótkim czasie zatwierdzenie przez rząd nowych cen na cukier, do czego cukrownie, w związku ze znacznym wzrostem krajowej konsumcji cukru, przywiązują wielką wagę. Jak wiadomo, ceny cukru wewnątrz kraju są o przeszło 100 procent wyższe od cen eksportowych, to też cukrownie, przy dalszym wzroscie spożycia wewnętrznego i przy utrzymaniu cen cukru wewnątrz kraju na odpowiednim poziomie, spodziewają się z łatwością pokryć straty, po niesione przy eksporcie.

Państwowa Rada Spirytusowa

Dnia 22 b. m. rozpocznie obrady Państwowa Rada Spirytusowa. Na pierwszym planie porządku obrad rozpatrywana będzie sprawa ceny monopolowej nabycia spirytusu kontyngentowego na kampanję 1927-28 r., oraz kwestja projektu rozporządzeń wykonawczych do dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej o monopolu spirytusowym z dnia 26-go marca 1927 r. (Dz. Ust. Nr. 32, z dnia 6-go kwietnia 1927 roku).

Dalej rozpatrywana będzie również bardzo ciekawa sprawa pomocy naukowo-technicznej dla gorzelń, oraz ustanowienia premji za spirytus wysokoprocentowy, którego produkcja umożliwi wytwarzanie mieszanek spirytusowo-benzynowych, jako środka opałowego i napędowego. Wszystkie te sprawy, które załatwić ma Państwowa Rada Spirytusowa, posiadają doniosłe znaczenie dla rozwoju przemysłu gorzelniczego.

Skrzynka do listów

Dyrekcja Łódzkiego Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego przysyła nam następujące wyjaśnienie:

Wobec ukazania się w Nr. 65 „Hasła Łódzkiego" z dnia 19 b. m. notatki p. t. „W przededniu wzmożonego ruchu budowlanego", której treść nie odpowiada rzeczywistości, Bank Gospodarstwa Krajowego Oddział w Łodzi wyjaśnia, że celem usprościenia manipulacja i zaoszczędzenia klijentom kosztów, został uruchomiony w tutejszym Oddziale Banku Gospodarstwa Krajowego referat budowlany, a referentem został wyznaczony p. Dr. Stanisław Rutowicz.

Zaznacza się, że udzielanie kredytów budowlanych należy wyłącznie do kompetencji Dyrekcji.

Teatr Miejski

DAR PORANKA.

Komedja w 3-ch aktach J. Forzana. Reżyserja Wł. Ziembińskiego.

Niema na świecie ludzi bez winy. Niemiejmy więc zbytnich pretensyj do dyrekcji Teatru Miejskiego, że wystawiła „Dar Poranka". Nie wiemy, dlaczego J. Forzano napisał tę sztukę, ale wolelibyśmy wogóle nie wiedzieć o jej istnieniu.

Niektóre momenty aktu pierwszego robiły wrażenie jednej z powieści Rodziewiczówny. Biedna farmaceutka i szlachetny hrabia spotykają się niespodziewanie i „od pierwsze go wejrzenia" pałają ku sobie wzajemną miłością. Ona mówi „jestem biedna, ale uczciwa dziewczyna", ale on na to nie zważa i robi swoje. Taki jest mniej więcej sens tej mało ciekawej sztuki.

Ratowała sytuację p. Karolina Lubińska, której gra bezpośrednia, szczera i w miarę sztuki głęboka, dowiodła raz jeszcze, że p. Lubińska jest artystką o prawdziwym i dużym talencie. Miła ta artystka stała się dla sceny naszej cennym nabytkiem.

Nie ratował natomiast sytuacji p. Włodzimierz Ziembiński, w grze swej zbyt chłodny i mało prawdziwy. Pozostały zespół robił co mógł, nie wierząc zbytnio w powodzenie swo ich wysiłków.

Reżyserja dość staranna. Pierwszy akt jednak z powodzeniem można było skrócić. Dekoracje aż nazbyt staranne do tej zbędnej sztuki.

Całość sztuki nie rozentuzjazmowała publiczności. Pocieszamy się jednak, że następne premjery, zapowiadające się bardzo ciekawie, dadzą nam „ekwiwalent" zupełnie wystarczający. **St. Sap-ski.**

Obrona przeciwgazowa ludności cywilnej

Kwestja obrony przeciwgazowej ludności cywilnej jest tak ważną, jak ważną jest obrona wojska. Nikt nie wierzy przecież w rozbrojenie powszechne świata i nikt nie wierzy w urzeczywistnienie upragnionej zgody między narodami. Jeśli chcemy, by nasze wnuki, dzieci, żony, matki, ojcowie byli zabezpieczeni od „gazów bojowych", to zmarnowany czas musimy nadrobić. Natychmiast zabierzmy się do pracy, dziś jeszcze, od podstaw i z podwójną energją.

Organizacja obrony ludności winna w okresie pokojowym polegać na obeznaniu wszystkich warstw ludności ze środkami walki chemicznej i obrony. Łódź robotnicza i przemysłowa musi przygotować plan obrony, tak dokładny i gruntowny, aby w czasie niebezpieczeństwa pozostały do spełnienia tylko czynności wykonawcze.

Ciekawe co mówią uczeni, wojskowi i politycy o gazach bojowych.

Francuski Minister Wojny już w 1915 r. wypowiedział następujące słowa w senacie: „Jesteśmy zdecydowani iść za przykładem Niemców na każdem polu i wybrać broń tą, jakiej oni używają. Chemicy nasi zarówno ci, pracują w Ministerstwie, jak i w Akademji sztuk wojennych zajmują się zagadnieniem gazowej".

Chemik francuski Henri Levita mówiąc o przyszłych, bardzo badaniu gazów bojowych, powiedział: „Są pewne oszczędności w budżecie państwa, za które potem się płaci zmarnowanem życiem ludzkiem. Pamiętajmy o dzieciach naszych!"

Natomiast Niemiec Dr. B. Hanslian twierdzi: „Wojna chemiczna daje narodom bardziej kulturalnym w technicznem i naukowem znaczeniu tego słowa, broń doskonałą, która pozwoli narodom umiejącym ją stosować, osiągnąć wszechświatowe zwierzchnictwo, a może nawet panowanie nad światem.

Łódź, jako ośrodek przemysłu włókienniczego i gospodarczego stanie się bezsprzecznie w pierwszym rzędzie z chwilą wybuchu wojny, celem ataków lotniczo - gazowych wojsk nieprzyjacielskich, a ataki nieprzyjacielskich eskadr lotniczych niewątpliwie będą miały na celu nietylko uszkodzenie największych objektów miasta naszego, lecz przez zbombardowanie miasta pociskami zawierającemi gazy trujące, wyniszczenie ludności cywilnej stolicy przemysłu włókienniczego.

Państwo najlepiej nawet zorganizowane, nie będzie w stanie skutecznie prowadzić obrony przeciwgazowej, jeśli z pomocą nie przyjdzie naród, jeśli sama ludność nie będzie przygotowana do samoobrony.

Nie ulega przeto wątpliwości, że wszyscy mieszkańcy miasta, zapragną zapoznać się z obroną przeciwgazową i zapiszą się na członków T. O. P. Zebrane fundusze zostaną przeznaczone na budowę ośrodka obrony przeciwgazowej ludności; specjalnego szpitala z ambulatorjum dla zatrutych i zarażonych gazami; warsztatów produkcji masek i ubrań przeciwgazowych dla ludności cywilnej i magazynów zaopatrzonych w najniezbędniejsze materjały i środki przeciwgazowe. Należyte przygotowanie do obrony naszego miasta wymaga poparcia wszystkich społem i każdego zosobna.

Kino „Czary"

Robinson w dżungli

„Robinson w dżungli" jest najlepszym filmem podróżniczym świata, pełnym niezwykłych atrakcyj, wywołujących dreszcze grozy i niebezpieczeństw. Jest on oparty na najpopularniejszej powieści dla młodzieży „Robinson Szwajcarski", a pod względem napięcia i nagromadzenia przygód przewyższa tę powieść wielokrotnie.

Udział drapieżnych zwierząt, niezwykłe przygody nieszczęśliwych rozbitków na wyspie korsarzy, burze morskie, zatonięcie okrętu, pożar dżungli, walka z piratami, — oto niektóre fragmenty. tego barwnego i efektownego filmu, który gromadzi tłumy nietylko dzieci i młodzieży, ale i starszych.

„Robinson w dżungli", wyświetlany na otwarcie sezonu w największym kinoteatrze w Nowym Jorku, demonstrowany był bez przerwy w ciągu długich tygodni, stale przy przepełnionej widowni.

„Robinson w dżungli" dla prawdziwych miłośników kina jest niezrównaną uczta wzrokową, jednym z najpiękniej skonstruowanych obrazów, jakie ukazały się na naszych ekranach.

Dwie osoby grają główne role: Margarett Quimby oraz najsilniejszy człowiek, słusznie nazwany nowoczesnym Herkulesem, Joe Bonomo, znany u nas z filmu „Samson w cyrku".

Mistrzowska realizacja „Robinsona w dżungli" przez wytwórnię „Universal Pictures Corporation", rzec można to śmiało, jest widowiskiem niezrównanem.

Zwrot w rokowaniach polsko-niemieckich

Dymisja przewodniczących delegacyj — niemieckiej — Lewalda i polskiej — Prądzyńskiego.

BERLIN, 19. 11. Oficjalne odwołanie pod sekretarza stanu Lewalda ze stanowiska prze wodniczącego delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, które pociągnie za sobą również odwołanie dr. Prądzyńskiego jako szefa delegacji polskiej, komentują tu jako znamienny zwrot w rokowaniach.

Zmiana na stanowisku szefa delegacji polskiej podyktowana jest jednakże wyłącznie tylko względami formalnemi, ponieważ poza znaczeniem posunięcia tego, jako gestu rządu polskiego, dążącego do stworzenia dla przyszłych rokowań jaknajkorzystniejszej atmosfery, brak było istotnych podstaw dla ustąpienia p. Prądzyńskiego.

P. Prądzyński kontynuować będzie nadal rokowania w zakresie prawnym, finansowym i politycznym.

Sprawa następstwa p. Lewalda nie jest dotychczas załatwiona i jak się zdaje, jest przedmiotem walki w łonie gabinetu.

W czasie pobytu dr. Prądzyńskiego w Warszawie zapadnie prawdopodobnie decyzja co do odwołania go ze stanowiska przewo dniczącego delegacji polskiej do rokowań o układ handlowy z Niemcami.

Ujemne wrażenia traktatu francusko-jugosławiańskiego we Włoszech

RZYM, 19.11 (PAT). Odbywające się we Włoszech z powodu przeciwwłoskich wystąpień w Jugosławji, manifestacje studenckie nacechowane są zrównoważeniem. Podczas nich wyrażane jest zaufanie dla polityki rządowej. Żadnych ekscesów manifestacje te za sobą nie pociągnęły. Na wszelki wypadek silne oddziały wojskowe pełnią straż obok poselstwa jugosłowiańskiego.

Fakt zawarcia traktatu francusko - jugosłowiańskiego wywarł w opinji włoskiej bardzo ujemne wrażenie. Pisma umieszczają karykaturę Brianda obok żołnierza jugosłowiańskiego.

„Drugie, gorsze wydanie ś. p. Austrji"

Włochy, a traktat francusku-jagosłowiański. S. H. S. przypomina przedwojenną mozaikę Habsburską.

RZYM, 19.11 (PAT). Organ uzrędowy partji faszystowskiej ogłasza następujący ko munikat p. t. „Francja i S. H. S.".

„Włochy faszystowskie" przyjęły z zupełnym pokojem wiadomość o podpisaniu traktatu przyjaźni pomiędzy republiką francuską i monarchją króla Aleksandra, panującego w Jugosławji nad 10-cioma różnemi narodami. O ile chodzi o różnorodność ludności kraj ten przewyższa zatem przedwojenną mozaikę habsburską. Warto przypomnieć, że Jugosławja cierpi z powodu nadmiernego rozrostu terytorjalnego, jak również wskutek tego, że ludność jej składa się z rozmaitych narodowości, a więc serbów, chorwatów, słowenców, niemców, węgrów, rumunów, bułgarów, włochów, turków, albańczyków, czarnogórców i cyganów. Traktat francusko - włoski był parafowany w marcu 1926 r. W 20 miesięcy później podpisano go całkowitem imieniem i nazwiskiem, wybierając w tym celu dzień 11 listopada, t. j. datę zwycięstwa aljantów, choć do osiągnięcia tego zwycięstwa conajmniej trzy czwarte jugosłowian obecnych bynajmniej nie przyczyniło się, gdyż walczyli oni po stronie przeciwnego obozu. Pakt francusko - jugosłowiański traktowany jest w Paryżu jako pokojowy, w Białogrodzie natomiast jako układ wojenny. Naród serbski, który określony został jako „naród ulegający atakom nerwowym", wyobraża sobie, że przerwał rzekome okrążenie ze strony Włoch i oddaje się hałaśliwym manifestacjom radosnym. Jugosławja nie jest niczem innem, jak tylko **Austrją z czasów Habsburgów, przejrzaną i pogorszoną.** Dlatego to Włochy faszystowskie zachowują w stosunku do niej spokój.

1) Popierajcie polski przemysł chemiczny, który w czasie pokoju wzbogaca Naród, w czasie wojny broni go przed bojowemi gazami. Czy jesteś członkiem T. O. P.

2) Rozwinięty przemysł chemiczny, to przyszłość i potęga Narodu. Czy jesteś członkiem T. O. P.?

3) T. O. P. myśli o obronie twych dzieci—twych rodziców przed gazami bojowemi. — Zostań członkiem T. O. P.!

4) 300 kropli fosganu zadusi człowieka! 30 kropli iperytu oparzy niebezpiecznie! 3 krople luizytu zatruje śmiertelnie! Obywatelu! T. O. P. nauczy cię, jak się bronić przed temi gazami bojowemi. Zapisz się na członka.

Pogrzeb Joffe'go

MOSKWA, 19.11 (PAT). Dzisiaj odbył się pogrzeb Joffe'go. Nad grobem przemawiali: Cziczerin, Leżawa, Rakowski, Trocki i Zinowjew.

* * *

MOSKWA, 19.11 (PAT). Z powodu śmierci Joffe'go, poseł Patek złożył kondolencję w komisarjacie spraw zagranicznych.

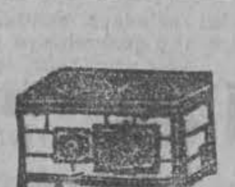
Obrady nad organizacją szkolnictwa powszechnego

W czasie od 5 do 10 grudnia r. b. odbywać się będą w Warszawie obrady, poświęcone organizacji szkolnictwa powszechnego. Udział w nich wezmą naczelnicy wydziałów i wizytatorzy szkolni ze wszystkich kuratorjów, oraz szereg urzędników z Ministerstwa Oświaty.

Pierwszy dzień zjazdu przeznaczony będzie na krytyczny rozbiór materjału liczbowego, zawartego w wydawnictwie Ministerstwa Oświaty p. t. „Szkoły powszechne Rzeczypospolitej Polskiej w r. 1925/26" w zastosowaniu do poszczególnych rejonów wizytacyjnych i okręgów szkolnych; drugi dzień poświęcony będzie metodom opracowywania sieci szkolnej, a w związku z tem sprawie komasacji szkół i wyboru miejsc pod nowe szkoły; trzeci dzień wypełni omówienie metod obliczania ilości dzieci w wieku obowiązku szkolnego na podstawie spisu dzieci z r. 1926-go i związanej z tem sprawy określenia etatów nauczycielskich i izb lekcyjnych w latach najbliższych; czwarty dzień użyty ma być na dyskusję nad realizacją sieci szkolnej wysoko zorganizowanej na przykładach kilku powiatów. Piąty i szósty dzień wy pełnią luźne referaty na temat: frekwencji uczniów, krytyki planów budynków szkolnych, realizacji powszechnego nauczania na terenie województw wschodnich, regulacji serwitutów, udziału szkół w powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu i inne.

„Czary"
ul. Cegielniana 34

Arcyfilm dla dzieci, młodzieży i starszych według powieści J. R. WYSSA p. t.
Robinzon w dżungli
Ze złotej serji filmów podróżnych. Dziś i jutro początek o godz. 12-ej w poł. Ceny miejsc na I-szy seans po 60 gr.


Na raty!
Piecyki przenośne i kuchnie szamot.
Poleca fabryka
A. Pawlaka
Łódź, Bałucki Rynek Nr. 6,
filja: ul. Łączna 23.

Za gotówkę i na spłaty od zł. 5 tygodniowo
polecamy po cenach fabrycznych
PALTA DAMSKIE
kotikowe, (rypsowe i t. d.)
PALTA i UBRANIA MĘSKIE
(jesionki, zimowe)
eleganckie fasony, pierwszorzędne wykonanie
Polska Samopomoc Włókiennicza
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska Nr. 85. Telefon Nr. 54-70.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
Od wtorku dn. 15-go do poniedziałku, dnia 21-go listopada 1927 r. włącznie wielkie arcydzieło filmowe p. t.
MIŁOŚĆ
Spowiedź księżny de Langears
Płochy flirt księżnej, zimny jak głaz Markiz, klasztor ukojenia, niezwykła kreacja
ELZBIETY BERGNER, AGNES ESTERHAZY, ELZA TEMARY i H. REHMAN
Następny program: „Niedźwiedzie gody"
UWAGA: Ceny miejsc w dni powszednie: Balkon gr. 70. I-sze miejsce 60, II-gie 40, III-cie 30 gr. W soboty i święta Balkon 80 gr., I-sze miejsce 70, II-gie 50, III-cie 40 gr.
Passe-partout w niedziele i święta nieważne.

Fabryka luster i stolarnia
Poleca w wielkim wielkim wyborze: trema, tualety i lustra z własnej stolarn,i szlifierni i podlewni, tylko w moich zakładach można dostać najtaniej przy ul. Głównej 11 i Piotrkowskiej 255 za gotówkę i na raty do 5 miesięcy
Niklowanie wszelkich sprzętów domowych, fryzjerskich chirurg. rowerowych i t. p.
JAN CANDRYK, ŁÓDŹ, GŁÓWNA 11 PIOTROWSKA 255, telefon 59-03.
Sprzedaż szkła okiennego oraz szklenie budowli.

ZAKŁAD
FRYZJERSKI
Piotrkowska 47,
tel. 13-49
Po gruntownym remoncie, znacznem powiększeniu
SALONU DAMSKIEGO

i wprowadzeniu aparatów najnowszego systemu do wodnej ondulacji, polecam się szanownej Klijenteli
Z poważaniem **M. STAROŃSKI.**

PIERWSZA
Lecznica lekarzy specjalistów
ul. Piotrkowska Nr. 17, (drugie podwórze) przy Zachodniej 52. tel. 34-67.
Gabinet elektro i światłoleczniczy Rentgenoterapja Naświetlanie (lampa kwarcowa)
Przyjmują chorych we wszystkich specjalnościach następujący lekarze:
Dr. ALTENBERGER
Dr. ARTYFIKIEWICZ
Dr. CZAPLICKI
Dr. DUTKIEWICZ
Dr. GAJEWICZ
Dr. GARLIŃSKI
Dr. ŁUGOWSKI
Dr. MAJEWSKI
Dr. MARX
Dr. MICHALSKI
Dr. MIŁODROWSKI
Dr. NOWICKI
Dr. OLSZEWSKI
Dr. SKUSIEWICZ
Dr. STAWOWCZYK
Dr. STARZYŃSKI
Dr. ZALĘSKI
Dr. ZIEGLER ARTUR
Dr. ZIEGLER ED. (Jr.)
Lecznica otwarta codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 9 rano do 7-ej wiecz.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

2 pokoje
z prawem używalności kuchni od zaraz potrzebuje młode małżeństwo; oferty nadsyłać: „Małżeństwo", „Hasło Łódzkie", Aleje Kościuszki 73.

Reklama to potęga!

Długoletnia współpr. firmy
„LUCYNA"
w Warszawie
poleca
wykwintną pracę sukien i okryć damskich po cenach przystępnych.
J. MIKULSKA, Zachodnia 22.

Kino „MIMOZA" Kino

KILIŃSKIEGO 178.

Od poniedziałku, dnia 14 do 21 listopada 1927 r. włącznie

Epopeja największej miłości!

Najcudowniejszy film! Rapsodja miłości!

„Beau Geste"

(Braterstwo krwi)

Wzruszające dzieje 3 braci, rzuconych ręką losu do Francuskiej Legji Cudzoziemskiej, gdzie obok wykolejeńców pędzą życie najszlachetniejsi z pośród żyjących

W rolach głównych:

Roland Colman, Neil Hamilton, Ralph Forbes, Alice Joyce, Noah Beery i Mary Briand

Akcja filmu toczy się wśród palących piasków Sahary i w pałacach arystokracji angielskiej.

Ceny miejsc: W dni powszednie: Loża 80 gr., 1 miejsce 70 gr., 2 miejsce 40 gr., 3 miejsce 30 gr. W niedziele i święta: Loża 1 zł., 1 miejsce 80 gr., 2 miejsce 50 gr., 3 miejsce 40 gr.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 4 po południu, w niedziele i święta o godz. 1-ej po poł.

Na raty — Zawiadomienie. — Na raty

MAGAZYN MEBLI

WŁ. ROMISZOWSKIEGO

Łóżka metalowe — Dywany

Piotrkowska 116, I piętro front Telef. 21-61

sprzedaje do 15 grudnia r. b. po cenach bardzo niskich: stołowe, sypialki, gabinety, salony, meble klubowe, meble biurowe, meble gięte, kuchnie, otomany, leżanki, łóżka metalowe, dywany oraz wielki wybór pojedyńcz. mebli

Zwiedzanie magazynu nie obowiązuje do kupna

Na raty — Na raty

NAJLEPSZE **TROKI**

chromowej wyprawy, wytrzymujące nie rozerwanie 500 kg/qcm.

Fabryka Pasów Skórzanych

Janicki i Chmielewski

INŻYNIEROWIE

Łódź, Jakóba 8, tel. 23-99.

CUKIERNIA

Tadeusza Szaniawskiego

ul. Piotrkowska Nr. 113

(dawn. róg Nawrot)

Poleca swoje wyroby cukiernicze.

Codziennie koncert, w niedzielę i święta poranki muzyczne.

Polecam najwyższej jakości i powszechnie uznane za najlepsze soki owocowe i zaprawy do wódek

J. Wiśniewski

Łódź, ul. Juljusza 4, tel. 42-04.

Odznaczone najwyższemi nagrodami.



Niema odtąd



KATARU

ULTRA-RAYOR

usuwa najbardziej przewlekły katar w ciągu 10—20 minut przez naświetlanie błon nosowych niebieskiemi ciepłemi promieniami. Maleńki ten aparat o długości ca 10 cm., działa przy pomocy baterji kieszonkowej.

Leczenie odbywa się bez chemikalji, przeto jakiekolwiek szkodliwe następstwa są wykluczone.

ULTRA-RAYOR

jest to nowy wynalazek opatentowany, przez całą ludzkość z radością powitany. Prospekty oraz orzeczenia lekarzy specjalistów wysyłamy na życzenie.

ULTRA-RAYOR

jest do nabycia we wszystkich składach sanitarnych — aptekach i drogerjach lub wprost u generalnego zastępcy

Jaroszka i Ska, Poznań, Strzelecka 2

skład artykułów technicznych

Aparat z baterją wysyła się za zaliczeniem zł. 19.—

Wyborne w smaku, codziennie świeże

Pączki

w cukierniach

Józefa Piątkowskiego

Plac Wolności 4
Piotrkowska 126.

Baczność!

Świeżo otworzona kwiaciarnia przy ul. Andrzeja 4.

Polecam: Kwiaty cięte, wiązanki, doniczkowe, kosze i t. p.

Z poważaniem

Wiktor Angielczyk.

P. B. P.

„Orbis"

Agencja w Łodzi

Andrzeja 5 :: Nowomiejska 2

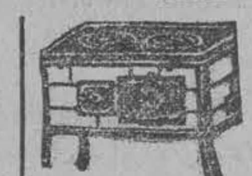
Telefon Nr. 101

Sprzedaż biletów kolejowych, krajowych i zagranicznych, powrotnych i okrężnych, we wszystkich kierunkach. Ubezpieczenie podróżnych i bagaży. Wyrabianie wiz zagranicznych. Sprzedaż weksli i stempli po cenach nominalnych.

Biuro czynne bez przerwy od godziny 9-ej do 19-ej.

Właściciel Agencji mjr. rezerwy Kazimierz Schirmer.





Wytwórnia

Pieców i kuchen

przenośnych

nagrodzona na wystawie Gospodarczo-Higjenicznej w Łodzi dużym srebrnym medalem

„KOŹMINEK"

ul. Główna 51.

Ogłoszenia drobne

Baczność! Pracownia swetrów A. Falbe, Łódź, Zawiszy Nr. 2, wyrabia swetry i reformy wszelkiego rodzaju. Wyrób nasz fasonu nie traci. Ceny niskie.

Pracownik fizyczny i chłopiec na posyłki, mogą się zgłosić do Drukarni Państwowej w Łodzi, Piotrkowska 85.

Pierwszorzędna pracownia kostjumów i okryć damskich oraz dziecinnych. Wykonanie staranne. Ceny przystępne. W. Wronecki, Piotrkowska 133.

Potrzebny czeladnik lub chłopiec do kowala. Zgłaszać się Aleksandrowska 123. Kuźnia.

Student wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapoźnionym metodą skróconą. Gdańska 23, m. 2, front, I. piętro.

Zginęła książeczka wojskowa rocz. 1897, wydana w P. K. U. Łódź na nazwisko Józefa Gabary zam. w Łodzi, przy ul. Łagiewnickiej 30.

Zakład wieckiej krawcowej i wojskowy Jan Kuczka, Łódź, ul. Żeromskiego 5, (dawniej Pańska), przyjmuje wszelkie zamówienia z własnych i powierzonych materjałów podług najnowszych modeli. Wykonanie pierwszorzędne, po cenach przystępnych. Uwaga. Ewentualnie spłata ratami.

NA RATY!



Zegary, Zegarki firm: LONGINES, OMEGA, ZENIT i inne złote srebrne i niklowe, obrączki ślubne oraz wszelką biżuterję poleca:

Zakład Zegarmistrzowski

JANA CHMIELA

Piotrkowska 100. Tel. 25-35

Przyjmuje wszelkie reperacje zegarmistrzowskie i jubilerskie.

Wykonanie szybkie i solidne.

Lekarz dentysta

Jakób Karmazyn

ul. Południowa № 2

powrócił

Specjalność białe sztuczne zęby bez podniebienia. Przy wprawianiu sztucznych zębów, usuwanie chorych korzeni bezpłatnie.

Institut de Beauté

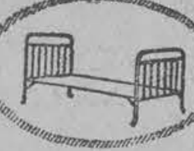
Anna Rydel

(Diplomée de l'Université de Beauté „Cedib" Paris)

Cegielniana 19, m. 8.

Choroby skóry i włosów. Usuwanie zmarszczek, brodawek, piegów, wągrów i wszelkich defektów cery. Specjalne masaże twarzy i ciała. Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą Elektroterapja Solux.

Przyjmuje od 10-ej do 8-ej wiecz. Ulgi dla pracujących.



Żądajcie wszędzie łóżek polowych, składanych

„PALMA-PATENT"

za które gwarantujemy na 3 lata. Stale na składzie w wielkim wyborze łóżka angielskie, polowe i amerykanki, wózki sportowe i krzesełka dziecinne oraz materace druciane wyścielane i miękkie

Północna 24, tel. 31-85

Przyjmuje się wszelkiego rodzaju reparacje

Zapisy od 12-go listopada.

Szkoła tańca

J. Dębiński i J. Wajntraub

Łódź, ul. Zachodnia 53

Dla stowarzyszeń ceny ulgowe W programie tańce nowoczesne

Ceny dla początkujących 12 złotych za 12 lekcji!

Kancelarja czynna od 7-ej do 11-ej wiecz.

Szkło okienne

ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli, po cenach niżej konkurencyjnych

J. OLEJNICZAK

Główna 14.

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.



FABRYKA LUSTER PODLEWNIA SZKŁA

J. KUKLIŃSKI

ŁÓDŹ

ul. Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne woryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyńcze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i podnoszenie luster z przyniesieniem do domu. Sprzedaż **NA RATY I ZA GOTÓWKĘ.**

Zakład Ślusarsko-Mechaniczny

RĘDZIA STANISŁAW

Bałucki Rynek № 9

Maszyny do szycia, rowery, gramofony i t. p. przyjmuje do reparacji i odnowienia po cenach zniżonych.

UWAGA: Dla członków Resursy i cechów specjalny rabat.

Szkoła tańców nowoczesnych

Zygmunta

Henrykowskiego

Cegielniana 43 i 57 (prywatnie)

Kursy dla początkujących, zaawansowane pojedyńczo.

Pierwszorzędne kursy kroju, szycia

i modelowania ubrań damskich, dziecinnych i bielizny, zatwierdzone przez Min. Oświaty, egzystuje od 1892 roku

„Józefiny"

Mistrzyni Cechu Łódzkiego p. Cechu Warszawskiego, dyplomowana przez Kolońską Akademję nagrodzona złotemi medalami na wystawach: Belgji, Warszawie, Łodzi oraz dyplomami honorowemi za artystyczne kroje. Nauka kroju prowadzona jest nowoczesnym systemem używanym obecnie w Akademjach zagranicznych teoretycznie i praktycznie (na materjałach). — Kończącym kurs wydaje się świad. i patenty cechowe. Dla przyjezdnych pomieszczenia zapewnione. Zapisy kand. przyjmuje się codzień.

— **163 Piotrkowska 163.** —

Przy kursach pierwszorzędna pracownia sukien.

Fabryka wyrobów

waty kołdrowej i krawieckiej oraz **watoliny**

D. A. GISKE

Łódź, ul. Północna 25 tel. 36-17.

Wzory i próbki wysyła się na żądanie.

ZABAWKI

Najpiękniejsze i najtańsze najtaniej poleca

„Urania"

wł. H. Lenga

Zielona 15

J. N. Grynholc

Łódź,

ul. Piotrkowska Nr. 37

Zakład piecyków i kuchen

kaflowych szamotowych przenośnych

także przedsiębiorstwo robót Posadzka terrakotowa i glazura ścienna. Krajowa i zagraniczna

TANIO! TANIO!

Pracownia kołder

watowych i puchowych

Laufer i Landau

Łódź

ul. Piotrkowska Nr. 71

prawa oficyna. II wejście, I-sze piętro

Najnowsze wzory zagraniczne z własnego i powierzonego materjału. Przeróbka starych kołder. Pracownia prowadzona przez I. Landau'a.

Ceny konkurencyjne.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 10 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w dwóch kolorze 200% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, najmniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi. Piotrkowska Nr. 85.